Nr. 45. Lwów — Niedziela dnia 25 Lutego. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
za tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 3) ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 3 Głucha | N. 6 o S. ob.
Jutro: św. Wiktora z Ar. | Kiryła

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 58
Zachód „ „ 5 „ 31

Długość dnia g. 10 m. 33
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 lutego.

Jak co roku, odbyła się teraz w sejmie pruskim tak zwana „polska dyskusya“, a to przy sposobności rozpraw budżetowych, z których agraryusze skorzystali dla wykazania różnych niedogodności administracyjnych, szkodliwych rolnictwu. Otóż tu zabrali głos polscy deputowani i podali bardzo ciekawe fakta, świadczące o tem, że jak w Rosyi ustawami drakonicznemi, tak w Prusach praktyką administracyjną dąży władza państwowa do zrujnowania polskiego ziemiaństwa, aby wydrzeć mu ziemię i wydać ją na pastwę germanizacyi. Z tych faktów główne, zależne od rządu, a nie od samowoli biurokratów, podamy tu po kolei.

Najpierw tedy zmienianie nazw polskich na niemieckie. Nie mówiąc już o tem, że jest to wandalizmem zacierać w ten sposób historyczną przeszłość, powstają stąd dla rolników poznańskich i zachodnio-pruskich niedogodności i straty pieniężne. Sami urzędnicy pocztowi, telegraficzni, kolejowi i nawet administracyjni w innych okolicach państwa nie wiedzą, jak się podobało małym pruskim satrapom w Wielkopolsce przechrzcić nazwę polskiej miejscowości. W skutek tego nie dochodzi korespondencya, nie przybywają na termin zamówione wagony i ziemianin nie może na czas dostarczyć kupcowi zboże, więc ma proces cywilny i co najmniej traci kaucyę, a jeśli z tego powodu zechce się prawować z administracyą, to żadne sądy nie przyznają mu słuszności, nadto zaś zanotowany będzie jako człowiek niespokojny i nawet szkodliwy. Ilekroć dawniej występowano w sejmie przeciw zmienianiu nazw tabularnych miejscowości, ministrowie oświadczali, że Polacy zwyczajem swoim przesadzają, bo brzmienia nazwy nikt nie zmienia, dozwolona jest tylko zmiana pisowni, a to właśnie dlatego, aby Niemcy wiedzieli, jak trzeba dobrze wymawiać. Mniejsza o to, że to była nieprawda, o czem każdy może się łatwo przekonać. Polscy posłowie przyjmowali jednak to oświadczenie jako zapowiedź, że na przyszłość niewolno będzie nazw przeinaczać. Niestety, zupełnie się zawiedli; dawna w tym kierunku gorliwość jeszcze bardziej się rozwinęła, a jak przytem zachowywane bywa brzmienie nazwy, niech za przykład posłuży to, że już w tym roku przechrzczono Runowo na Kaisersau, a Separowo na Erlenhof. Takich przemian dokonano teraz kilkanaście. Że w zasadzie jest to postępowanie brzydkie, temu nie przeczą sami Niemcy. Kiedy w roku przeszłym Rosya zmieniła Dorpat na Juryew, a Dynaburg na Dźwińsk, berlińskie dzienniki napisały: „Niemiecka nazwa nie zniknie z pamięci naszej; jest dla nas obowiązkiem honoru używać i nadal tylko niemieckiej nazwy tych miast, a mamy nadzieję, że pomimo wszystkich przeciwności losu, ziomkowie nasi w prowincyach nadbałtyckich nie ugną się pod barbarzyńskiem jarzmem caratu“. A zatem jedno z dwojga: albo barbarzyństwo jest niem zawsze, bez względu na to, kto i na kim go się dopuszcza, albo są dwie wbrew przeciwne miary, jedna dla Niemców, druga dla Polaków.

Drugim szkodliwym dla rolnictwa faktem jest bannicya tak zwanych „cudzoziemców“. Idzie tu, jak wiadomo, wyłącznie o robotników z Królestwa Polskiego i Litwy, bo sam Bismark, wprowadzając bannicyę, powiedział, że zgodzi się chętnie na Chińczyków, byle polską ludność usunąć. Otóż Chińczycy nie przybyli, a pruskie ustawy, wyjątkowo wspierające przemysł, wypychają ludność wiejską do miast fabrycznych. Rolnicy w zachodnich krajach niemieckich mogą drożej płacić za robociznę, więc ogromne tłumy polskich wieśniaków wywożą do siebie, a koleje państwowe czynią im w tem nadzwyczajne ułatwienia. W rezultacie tedy poznański i zachodnio-pruski ziemianin został bez robotnika. Sami niemieccy właściciele folwarków podnieśli przeciw temu protest, w skutek czego zaraz po ustąpieniu Bismarka rząd pozwolił sprowadzać robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi, ale tylko na krótkie termina, przyczem rozwinął cały aparat policyjny, kosztowny i marudny. Trzeba było prosić o pozwolenie na sprowadzenie robotników, określić ich liczbę, podać nazwiska wszystkich i obowiązać się, że po terminie będą oni natychmiast odesłani za granicę. Terminów tych policya przestrzegała tak pilnie, że ani jednego dnia dłużej nie wolno było zatrzymać robotników, a przecież nieprzewidziane przeszkody, naprzykład deszcze, opóźniały roboty w polu. Zdarzało się tedy, że ziemianin sprowadzał robotników na żniwa, lecz musiał ich odsyłać przed zebraniem zboża. Sami ci robotnicy przestali przychodzić na roboty, bo im nie opłacała się daleka wędrówka na kilka tygodni. Oprócz tego rolnictwo dziś stoi na tej wysokości, że robota jest krągły rok, więc cóż ziemianinowi po parobku kilkotygodniowym? Sam minister Herrfurth przyznał dwa lata temu, że „czasowe wpuszczanie robotników z Królestwa Polskiego nie okazało się dostatecznem, bo liczba ich wynosi zaledwie połowę tej liczby ludności miejscowej, która co roku wychodzi z prowincyi wschodnich do zachodnich“.

Dalej ciężarem jest dla ziemian polskich rozporządzenie administracyjne, zmuszające ich do ustawicznych raportów o wszystkiem, co się stało na folwarku. Choćby się nic zgoła nie stało, ziemianin musi w oznaczonym terminie złożyć pisemny raport, iż „nie ma nic do doniesienia“. Krępuje to ruchy ziemianina, który przed każdą swą podróżą w interesach musi przedstawiać landratowi kogoś uprawnionego do składania takich raportów; powstają stąd koszta na posłańców z raportami i znowu koszta na osobiste wycieczki do landratury, ilekroć panu urzędnikowi wyda się raport niejasnym, a podobno małe satrapiki zawsze uważają go za niedość jasny. Właściwie notowanie i donoszenie o wypadkach powinno należeć do żandarmeryi i policyi wiejskiej, a nie do ziemianina, który przecież nie pobiera od rządu wynagrodzenia za takie czynności, ale posłowie polscy proszą bodaj o to, aby obowiązek raportowania powstawał tylko wtedy, gdy rzeczywiście coś się stało; w takim razie ziemianin Wielkopolski byłby zrównany z ziemianinem w niemieckich prowincyach i z fabrykantem, dziś zaś ma większe wydatki i większe trudności.

Niemniejszym ciężarem są tak zwane „poświadczenia tożsamości“, które ziemianin musi dawać swemu parobkowi, udającemu się do urzędu stanu cywilnego. Jest to także ciężar specyficznie Wielkopolski z racyi germanizacyjnych zapędów, bo w innych okolicach państwa ciężarem nie jest. Parobkowi urodzi się dziecko, więc w oznaczonym terminie musi on zanieść je do urzędu stanu cywilnego i zapisać do ksiąg ludności. Podaje tedy imię dziecka dajmy na to Wojciech, ale urzędnik pisze Adalbert; chłop na to się nie godzi, więc wypędzają go z urzędu, aby za kilka dni znowu wezwać i traktować jego dziecko imieniem Albert. Powtarza się ta sama historya i tak w nieskończoność. Parobek traci czas, traci nawet służbę, bo co ziemianinowi po takim robotniku, którego co parę dni wołają o kilkanaście kilometrów do urzędu. Nie ma w tem żadnej przesady. Dziecko chłopa Macieja Brucha zapisano do ksiąg stanu cywilnego po 13-sto miesięcznych sprzeczkach: chłop chciał, żeby dziecku było na imię Marya, a urzędnik — żeby Ella; chłop nie ustąpił i urzędnik nie ustąpił. Nie wiadomo, jakby to się skończyło, gdyby nie poczyniono takich starań, że najwyższym rozkazem z Berlina polecono zapisać dziewczynkę jako Maryę. A dlaczego to się dzieje? Dlatego, że jest poufny rozkaz wpisywać do ksiąg stanu cywilnego imiona narodowo-niemieckie, a i nazwiska przekręcać przy tej sposobności, aby po niemiecku brzmiały. I to się dzieje w środku Europy, w państwie, które się uważa za wysoce cywilizowane i które szeroko zastosowało „liberalne“ urządzenia! Ten liberalizm jego jest właśnie naszem nieszczęściem. Gdyby Prusy rządziły się po bożemu, byłoby inaczej.

A oto jeszcze nikt w całym sejmie, jeno liberał Krause wystąpił przeciw polskim skargom. Konserwatyści i centrum, nawet socyaliści okrzykami wyrażali swe oburzenie na fakta podawane przez panów Czarlińskiego i Mottyego, a wybuchli ironicznym śmiechem, słuchając opowieści o sztuczkach biurokratów wielkopolskich. Jeden tylko liberał Krause adwokat (bo i to charakterystyczne) uderzył na Polaków. A cóż im zarzucił? Oto, że nie zasługują na żadne uwzględnienie, bo są złymi obywatelami państwa, a złymi dlatego, że ciągle myślą o swej Polsce. „Wszakże oto — mówił liberał Krause — nawet w dzisiejszej swej mowie użył p. Czarliński wyrazów „polskie prowincye“, podczas gdy Poznańskie i Prusy zachodnie są prowincyami pruskiemi.“

Po krótkiej odprawie, danej temu liberałowi przez nasze Koło, posiedzenie zamknięto.

Z Petersburga donoszą, że na powrót p. Giersa do zdrowia wcale liczyć nie można. Zaniechano już myśli wysłania go do Włoch, bo lekarze orzekli, że nie byłby dojechał. Oczywiście, nad Newą zastanawiają się już, kto będzie jego następcą. Mówią, że nie pomocnik jego Szyszkin, bo car go nie lubi. Także nie Mohrenheim, bo nie prawosławny, a nadto potrzebny w Paryżu. Więc zapewne ambasador w Turcyi p. Nielidów, który właśnie wczoraj przybył do Petersburga, a po drodze zatrzymał się w Belgradzie i odbył naradę z radykalistami, których dyplomacya rosyjska coraz wyraźniej bierze w opiekę, o ile o tem sądzić można z kampanii, którą rozpoczęły dzienniki w caracie przeciw Obrenowiczom i zarazem przeciw Austryi, będącej według rosyjskiego zdania opiekunką i doradczynią Obrenowiczów. Petersburskie pisma przemawiają w tym sensie, że albo Austrya wspólnie z Rosyą zrewidują stosunki na półwyspie bałkańskim, albo niech się do niczego nie miesza, bo Rosya natychmiast zawoła, jak ongi Gladstone wołał do Austryi: „Precz z łapami!“. — Dziwne są te przywidzenia rosyjskie.

Francya odwołała swego posła z Portugalii, z którą w ten sposób zerwała dyplomatyczne stosunki, a stało się to z następującego powodu:

Jak wiadomo, Portugalia znajduje się od pół roku pod finansową kuratelą zagranicznych swych wierzycieli, za którymi stoją oczywiście rządy. Otóż francuscy właściciele renty portugalskiej dowodzą, że gabinet lizboński niedbale gospodaruje, dochody kolejowe i z monopolów są trwonione, a gdy przychodzi termin płacenia kuponów od renty, to pieniędzy nie ma. Te skargi zbadał rząd francuski i podobno przekonał się o ich racyonalności. Zapewniają, że gabinet Périera już parę razy zwracał uwagę portugalskiego rządu „na niepojęte lekceważenie cudzego interesu“ i groził zerwaniem stosunków, ale to wcale nie podziałało. Więc groźbę nareszcie wykonano: poseł francuski Bihourd opuścił Lizbonę.

Oprócz kompromitacyi, wypadek ten nie ma na razie innego znaczenia dla Portugalii. Jeśli ona da wierzycielom jakieś rękojmie, to poseł wróci i sprawa będzie zapomniana. W przeciwnym razie można się spodziewać wszelkiej niespodzianki, bo po zerwaniu dyplomatycznych stosunków wolno Francyi w każdej dogodnej chwili blokować brzegi portugalskie, albo zająć jakiś port, choćby nawet stolicę.

Na progu nowej sesyi.

Piszą nam z Wiednia:

Dopóki Koło polskie stało w szeregach dawnej większości parlamentarnej, malkontenci w kraju domagali się natarczywie polityki wolnej ręki. Gdy w r. 1891 ruch młodoczeski rozbił prawicę, tak gorąco zachwalana polityka wolnej ręki narzuciła się wszystkim stronnictwom. Któżby śmiał twierdzić, że dostarczyła nam jakiejkolwiek politycznej korzyści, albo choćby tylko pewnych wygód parlamentarnych? Dogodna ta anarchia parlamentarna od 1891 do października r. 1893 stała się tylko żywiołom najskrajniejszym. Takie żywioły, najczęściej pozbawione wszelkich pozytywnych ideałów, a często świadome, że ich nie urzeczywistnią, zadowalniają się sposobnością wygłaszania dosadnych mów, popisywania się przed wyborcami energią, a kiedy im się przypadkiem uda wyrządzić gabinetowi psotę, jak np. odrzucenie funduszu dyspozycyjnego w grudniu r. 1892, pozują na wielkich ludzi.

Podobna taktyka nie mogła nęcić Koła polskiego. My mamy zanadto do stracenia i zbyt żywo czujemy, czego nam potrzeba dobijać się, abyśmy się mogli zadowolnić działalnością parlamentarną, obliczoną na same efekta teatralne. Polityka wolnej ręki, na którą Koło widziało się skazanem przez anormalne stosunki parlamentarne, przez trzy lata przedstawiała same niedogodności. Głosując z przedmiotowych powodów za projektami rządowemi, Koło narażało się na zarzut bezwzględnej ministeryalności, a często na cyniczne szyderstwa. Powstająca przypadkiem *ad hoc* większość nie wytwarzała solidarności stronnictw, nie nakładała na nich obowiązku wzajemnego wspierania się. Przeciwnie wzmagały się pomiędzy niemi zazdrość i niechęć. Na odwrót gabinet, przyjmując chętnie poparcie stronnictw umiarkowanych w imię interesu państwowego, nie poczuwał się do wdzięczności dla żadnego. Nie odzyskaliśmy w tym okresie drugiej teki w gabinecie, nie dostąpiliśmy żadnej politycznej nagrody za gorliwe uwzględnianie interesów państwowych. Dzięki pozornej niezdolności parlamentu do wytworzenia z swego łona stałej większości, gabinet hr. Taaffego stracił wszelki respekt przed parlamentem. Skończyło się na tem, że biurokrata-minister, nie posiadający w Izbie osobiście ani tuzina rzeczywistych zwolenników, mógł narzucić gabinetowi projekt wyborczy, zapowiadający całkowity przewrót stosunków, a sprzeciwiający się stanowczo naszym poglądom i słusznym interesom, co uznały wszystkie frakcye Koła polskiego.

To były owoce zachwalanej polityki „wolnej ręki!“ Nie mogło być inaczej. Bo stronnictwa dostępują znaczenia tylko jako organiczna część większości parlamentarnej, z którą rząd musi się liczyć, albo też drogą stanowczej, systematycznej opozycyi, o ile ona posiada wspólny program wykonalny i może się spodziewać zdobycia z czasem większej części mandatów. Obie metody wykluczają politykę wolnej ręki. Bo jeżeli większość parlamentarna często jest zmuszoną zrzec się różnych dawniejszych życzeń i nadziei, to także opozycya od swej marszruty nie może dowolnie zboczyć pod karą zupełnego zmięszania swych szyków. Łatwo więc było przewidzieć, że polityka wolnej ręki okaże się zgubną.

To też już w pierwszych walnych rozprawach (budżetowych) nowowybranej Izby, w czerwcu r. 1891, najwybitniejsi nasi posłowie zalecali utworzenie stałej większości, która z natury rzeczy nie mogła być inna, jak ta, która powstała w październiku r. z. Każdy z nas pragnie utwierdzenia i rozszerzenia samorządu kraju, wszyscy jesteśmy przekonani, że to stać się może bez naruszenia istotnych interesów monarchii. Ale dobijać się tego upragnionego celu środkami, sprzecznemi z dobrem monarchii i w spółce z stronnictwami, których ostatnie cele stanowczo się różnią od naszych, byłoby nonsensem.

Jeżeli bezpośrednio pragniemy rozszerzenia autonomii kraju i jeżeli w tej mierze zasady, wygłoszone w rezolucyi sejmowej roku 1868-go tworzą normę, to troska nasza o wzmocnienie monarchii jest pośrednim celem, który w danych warunkach, ze względu na smutny los innych części narodu, wydaje się nawet donioślejszym od pierwszego. Dla tego było rzeczą nie tylko możliwą, ale roztropną i konieczną, przystać na kombinacyę parlamentarną, która nie zapowiada wprawdzie urzeczywistnienia naszych życzeń co do rozszerzenia autonomii kraju, ale przynajmniej ręczy nam za to, że zabezpieczając skutecznie ogólne interesa monarchii, tem samem pośrednio wzmocni także naszą pozycyę narodową i... międzynarodową.

Uprzytomnijmy sobie na samym wstępie koalicyjnych rządów te prawdy, aby wygórowanemi nadziejami nie sprowadzić szkodliwej reakcyi. Koalicya nie dokona żadnych zmian konstytucyi ani w kierunku rozszerzenia autonomii krajowej, ani w kierunku zaostrzenia centralizacyi. Ta bierność nie nabawia nas żadnej straty, bo także dawniejsze rządy od r. 1879 nie mogły przeprowadzić żadnej zmiany konstytucyi w kierunku autonomicznym, a odrzucając projekt koalicyi, Koło nie miało najmniejszych widoków przyspieszenia owych reform. *Status quo* konstytucyjny za rządów koalicyi nie ulegnie zmianom. W tej mierze nie powinniśmy się oddawać żadnym złudzeniom i nie powinniśmy od Koła żądać rzeczy wręcz sprzecznych z zasadniczą podstawą koalicyi. „Polityka, powiedział niedawno ks. Bismark, nie jest logiką, ani ścisłą nauką, lecz zdolnością wybrania w danej chwili tego, co jest najmniej szkodliwe, a bo najodpowiedniejsze“. Tem w danych okolicznościach jest ubezwładnienie wszelkich szkodliwych krajowi prądów, tudzież *utrzymanie, względnie zwiększenie naszego uprawnionego i równorzędnego wpływu na administra-*

Ilustratorstwo i malarstwo.

(Dokończenie).

Żywioł ilustracyjny, przechodząc ze studyum abstrakcyjnego pojęcia w praktyczne zastosowanie, jest podstawą ilustratorstwa i tu właściwe znajduje dopiero miejsce.

Ilustratorstwo, nie będąc w zupełności pozbawione cech samodzielnych, jest z natury rzeczy sztuką zależną, gdyż ma za zadanie uzmysłowienie utworów piśmienniczych i z konieczności tak w pomysłach, jako też ogólnym nastroju łączyć się z nimi musi. I kiedy malarz wypowiada myśli swe własne, ilustrator obleka w szaty plastyczne myśli obce. Są jeszcze po za tem inne przyczyny, dla których ilustratorowie nie mogą w rozwijaniu swej twórczości poruszać strun wyłącznie malarskich, na wyłącznie artystycznym opierać się gruncie.

Przyczyn tych szukać należy w konieczności zastosowania techniki wykonawczej do wymagań i środków reprodukcyi, rzeczywistej formy w jakiej ilustratorstwo ma dostęp do mas publiczności, oraz przymusowem uwzględnianiu panujących gustów wśród szerokich mas. Artysta, który potrafił zrozumieć ideały ogółu, który je najlepiej skrystalizował w swych utworach, może być zawsze pewien powodzenia, idąc nieprzerwanie po znalezionej ścieżce.

Ilustratorstwo jest niejako łącznikiem pomiędzy sztuką a szerokiemi warstwami publiczności. Jest ono popularyzatorem sztuki, czyniąc ją przystępną, zrozumiałą, a w postaci swej zewnętrznej łatwą do objęcia dla umysłu przeciętnego widza, i co za tem idzie, odbija w sobie panujące wśród ogółu tendencye estetyczne. Służąc potrzebie ogółu wypływa ono z niego niejako i wartość swą artystyczną normuje na mniejszem lub większem rozwinięciu społeczeństwa w tym kierunku.

Mając na celu zaspakajanie potrzeb estetycznych zbiorowej masy, zwanej ogólnie publicznością, tem samem zależnem jest od niej. Ona szereguje podaną jej pod rozmaitemi postaciami codzienną strawę artystyczną i wybiera najodpowiedniejszą jej gustom. Kilkadziesiąt centów kosztujący numer czasopisma ilustrowanego, lub kilka guldenów tom zbytkownego wydawnictwa, czynią pokarm duchowy przystępnym dla każdego. Ogół, darząc artystę palmą pierwszeństwa, daje mu tem samem uznanie, wziętość i, co za tem idzie, sławę. Ilustrator staje się wtedy popularnym i cenionym, gdyż potrafił odpowiedzieć panującym wśród mas ideałom, symbolizując je zmysłowo w swych dziełach.

Ze wszystkich odłamów sztuk plastycznych ilustratorstwo jest najbardziej zależne od wpływów obcych zupełnie dziedzinie bezwzględnej sztuki. Podobne źwierciadłu, zmienne mody i upodobania chwili odbijać jest zniewolone. To są powody, które w pewnej mierze usuwają płody ilustratorstwa z pod władzy krytyki artystycznej, nie ma bowiem ona możności ferowania wyroków ostatecznych, gdyż sąd ten z natury rzeczy wydaje ogół, rządząc się instynktem i uczuciem.

Malarz niepopularny, niezrozumiany przez publiczność, może być wielkim malarzem, — niepopularny i nielubiony ilustrator istnieć nie powinien, gdyż wcale nie ma racyi bytu. W efemerycznej swej działalności musi podlegać wpływom masy, która go wytwarza, która go podtrzymuje, gdy odpowiada jej pragnieniom, lecz która zabija go również brakiem uznania.

Często zdarza się słyszeć zdanie, że rysowników ilustracyjnych tworzą wydawcy. Że specyalne upodobania wydawców mogą ułatwić drogę dojścia do sławy, dając artyście możność przedstawienia się ogółowi, to nie ulega wątpliwości, — tego jednak nie dosyć, trzeba, aby publiczność uznaniem swem umożliwiła temuż wydawcy dalsze popieranie artysty. Wydawcy dla ilustratorów są tem, czem handlarze obrazów dla malarzy, pośrednikami tylko. Zależą oni od ogółu, a raczej od upodobań czasowych, panujących wśród niego. Znam jednego handlarza, natury może wrażliwszej niż inni, który, upodobawszy sobie talent paru malarzy, przez lat kilka obrazy ich wyłącznie nabywał. I cóż się stał? Kupując te obrazy rządził się swoim gustem, zapomniawszy o gustach publiczności; obrazy — aczkowiek wartościowe — pozostały u niego na składzie nie sprzedane. Obecnie handlarz ten nie nabywa już więcej ulubionych swych malarzy.

Przed laty pięćdziesięciu mniej więcej, gdy we Francyi powstał niezwykły ruch na polu wydań obrazkowych, widzimy w pierwszym rzędzie najbardziej cenionych ilustratorów, nazwiska: Tony Johanot'a, Granville'a, Choppin'a, Beaucé'go, Bertala, Gavarni'ego i t. d., artystów, cieszących się uznaniem i wydawców i publiczności, wtedy, gdy Meissonier, próbując sił swoich na tem polu, znajduje się wbrew temu, coby można przypuszczać, na planie dalszym. Pochodzi to ztąd, że Meissonier w najdrobniejszym swym rysunku nie przestawał ani na chwilę być malarzem — i, wprowadzając ten żywioł do ilustracyi, za mało był zrozumiałym dla mas ówczesnej publiczności. Na odwrót, najznakomitszy dotychczas ilustrator Gustaw Doré, malując swe olbrzymie olejne obrazy, narażony był ciągle na surowe krytyki, przedstawiał w nich bowiem na szerszą skalę właściwości ilustratora.

Biorąc przykłady z naszej sztuki współczesnej, wspomnieć muszę Artura Grottgera. Znakomity ten artysta w licznych swoich rysunkach nie był nigdy ilustratorem. Punkt wyjścia jego kompozycyi jest zawsze obrazowy.

W jego utworach o myśli przewodniej często bardzo rozległej a nigdy banalnej lub powszedniej, przeprowadzenie treści jest zawsze logiczne, biorąc po malarsku, na pierwszy rzut oka tłómaczy się i wypowiada, i obyć się może najzupełniej bez komentarzy.

To samo da się zastosować do licznych rysunków Aleksandra Gierymskiego, które w ciągu kilku lat rozkwitu naszych pism obrazkowych były ich prawdziwą ozdobą. Są to rysowane obrazy niezwykłej wartości a, przeniesione na płótno i olejno wymalowane, zyskałyby jeszcze na tem.

Kierunek specyalnie ilustratorski, któremu początek dała Francya, kierunek, który wytworzył: Tony Johanot'a, H. Valentin'a, Janet-Lange'a, Gustawa Doré, A. de Neuville'a, Bayard'a, że pominę innych, zdaje się obecnie we Francyi zanikać. Widocznie nie odpowiadał on już w zupełności potrzebom społeczeństwa. Wiele już dzieł ozdabiają utwory, wykonane w duchu malarskim.

Jakże różny charakter noszą np. rysunki J. P. Laurens'a do „Historyi Merowingów“ Amédée-Thierry, od podobnejże treści ilustracyi „Historyi Francyi“ Michelet'a, A. de Neuville'a; ile czysto malarskich pomysłów zawierają pomnikowe wydawnictwa dzieł Wiktora Hugo, w ozdobieniu których wzięli udział wszyscy prawie najznakomitsi artyści. Nawet w codziennej produkcyi ilustracyjnej znać ślady owego znamiennego zwrotu. Kierunek skrystalizowany niejako w wyjątkowej postaci Gustawa Doré, ustępuje, a ilustratorstwo emancypując się z więzów dotychczasowych, przeistacza się na bardziej obrazowe, realne.

U nas wydawnictwa obrazkowe o wiele poprzedziły powstanie sztuki ilustracyjnej. Pomiędzy 1830—1840 rokiem wychodzą pisma peryodyczne z rysunkami, małej wartości artystycznej. Żyją one zapożyczanemi z zagranicy kliszami, mieszcząc w sobie nieudatne jeszcze bardzo drzeworyty, cynkografie, litografie.

Rzeczywistym jednak impulsem było wprowadzenie u nas drzeworytnictwa i założenie w Warszawie przez Józefa Ungra, pierwszego artystycznego pisma: „Tygodnik ilustrowany“. Na kartach jego, obok rysunków okolicznościowych, portretów, kopii z obrazów i widoków z natury, zaczęły się pojawiać oryginalne rysunki, bądź pojedyńczo, bądź w cyklach, ilustrujące utwory pisarzy. Wśród artystów, którzy zgromadzili się w około nowopowstałego organu, spotykamy: Kostrzewskiego, Gersona, Pillatiego Henryka, Fr. Tegazza i Juliusza Kossaka. Ten ostatni wybija się odrazu na naczelne stanowisko, dzięki niezwykłemu swemu talentowi.

W historyi ilustratorstwa polskiego, Kossak pozostanie jako pierwszy, który umiał utwory pisarzy naszych w plastyczne przyoblec szaty. Początkowe dziewięć roczników „Tygodnika ilustrowanego“, są nieprzebranym materyałem dla poznania i właściwego ocenienia tego pełnego temperamentu ilustratora.

Po okresie nadzwyczaj rozwiniętej działalności Juliusza Kossaka, następuje okres Andriollego.

Andriolli wprowadził do naszego ilustratorstwa żywioł fantazyjności i efektu. Był on w naturze swej artystycznej spóźnionym trochę romantykiem; na właściwszym dla siebie znajduje się gruncie, gdy ilustruje Viktora Hugo i Walter-Scota, niż gdy pragnie tłómaczyć nam Chodźkę lub „Pana Tadeusza“. Niewyczerpany kompozytor, w pomysłach swych zawsze literacki, przez lat kilkanaście dzierżył on berło sztuki ilustracyjnej u nas, tak na kartach pism obrazkowych, jako też w ozdobnych wydawnictwach. Przyczynił się, szczególnie w pierwszych latach działalności, do ruchu na polu ilustracyjnem. Przy końcu swej karyery usunął się na plan dalszy, odosobniony, jakby sam czuł, że chwila jego już przeszła. Andriolli pojawił się jak świetny meteor, zabłysnął i zniknął, nie pozostawiając ani naśladowców ani szkoły.

W okresie niedawno minionym, którego Andriolli był typowym przedstawicielem, wielu artystów próbowało sił swoich na polu ilustracyjnem, wprowadzając doń żywioł malarski. Specyalniejsze skłonności w tym kierunku okazywały się w utworach zmarłego już dziś Andrzeja Grabowskiego, bez wyższego jednak polotu i Wł. Mottego fantazyach rysunkowych.

W ostatnich latach ilustratorstwo znacznie osłabło przez zmianę kierunku pism obrazkowych i zmniejszenie się ilości wydawnictw ozdobnych. Wielu z dawniej rysujących z Kossakiem na czele, nie bierze już udziału w ruchu artystycznym, — Andriolli umarł, — kilku z młodszych pracuje przeważnie dla pism zagranicznych, jak: Merwart, Loevy, Reychan, Jankowski. I tem jaśniej na tle tego ogólnego zastoju, zarysowuje się działalność artysty, który silny poparciem wydawców i sympatyą ogółu, miał możność rozwinąć swój talent ilustratorski i zająć stanowisko wybitne.

Artystą tym jest Piotr Stachiewicz.

cyę państwa; ku temu koalicya dostarcza nam wszelkich możliwych rękojmi.

Taktyka stronnictw zawsze z ważnych powodów może uledz zmianie. Ale każde stronnictwo popełnia polityczne samobójstwo, jeżeli równocześnie posługuje się dwojaką, sprzeczną polityką. I teraz stronnictwo parlamentarne może tylko albo szczerze popierać koalicyę, względnie gabinet koalicyjny, albo oświadczyć się stanowczo przeciwko koalicyi. Nie można zaś połączyć tych dwóch sprzecznych systemów politycznych. Przystąpiwszy do koalicyi, nie można podnosić dezyderatów, które wygłaszają stronnictwa, zwalczające koalicyę.

Podobny dualizm nietylko pozbawia stronnictwo należytego wpływu w szyku większości parlamentarnej, lecz nadto usuwa mu grunt pod nogami w kołach własnych wyborców. Koło polskie nigdy nie popadło w ten kardynalny błąd, który zgubił inne stronnictwo parlamentarne. Otwarcie, choć zawsze z prawdziwym taktem, Koło walczyło dawniej przeciw gabinetom centralistycznym, i równie otwarcie i bez wahania popierało gabinet hr. Taaffego, w danych okolicznościach z naszego punktu widzenia najlepszy. Niezawodnie z równą stanowczością nadal popierać będzie system koalicyi, który nam nie został narzucony, lecz przyszedł do skutku jedynie dzięki roztropności Koła i jego zupełnej świadomości wymagań danej chwili.

Jesteśmy pewni, że rozpoczęta dziś sesya Rady państwa nie wystawi Koła na żadne przykre próby. Nie obawiamy się, aby taką próbą stał się projekt reformy wyborczej, bo wywody najwybitniejszych reprezentantów, niesprzymierzonych wówczas jeszcze stronnictw umiarkowanych, wykazały w październiku roku zeszłego zgodność ich co do głównych zasad reformy. To też komunikat o zupełnej zgodzie członków gabinetu względem reformy nikogo nie zadziwił. Sprawa ta jednak zapewne nie tak rychło stanie na porządku dziennym parlamentu. Nie ma też żadnego powodu do pośpiechu, skoro normalny koniec bieżącej kadencyi nastąpi dopiero w roku 1897. Reformy kodeksu karnego i podatkowa są tak bardzo skomplikowane, iż niezawodnie w każdym ze sprzymierzonych klubów zaznaczą się w tej mierze różne indywidualne zdania, ale nie wywiążą się nieporozumienia pomiędzy tymi klubami. Że przeciwnicy koalicyi będą się wszelkiemi siłami starali pomięszać szyki organizacyi parlamentarnej, która ich skazuje na niemoc, łatwo się domyślić. Ale dynamika ta nie wywrze zamierzonego skutku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpoczyna się więc sesya gorliwej i skutecznej pracy parlamentarnej.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 22 lutego.

Parlament otworzył dziś swoje podwoje, ale nie bardzo szeroko. Wszystkie bowiem wejścia z boku i od tyłu zamknięto, a przez drzwi główne wolno wchodzić tylko za legitymacyą. Bufet przeniesiono dla ściślejszej kontroli do dawnego parlatoryum a zarazem urządzono taki mechanizm, który w razie potrzeby zaalarmuje wszystkich odźwiernych i wywoła zupełne zamknięcie całego domu.

Zamachy dynamitardów w Paryżu i świeżo toczący się proces przeciw anarchistom w Wiedniu, (w którym wyrok jutro właśnie ma zapaść), skłoniły dyrektora kancelaryi do podjęcia tych środków ostrożności. W części stosowano je już w ostatnich dniach posiedzeń grudniowych. Uznano je jednak za niedostateczne i przewodniczący Izby baron Chlumecky zwrócił się z prośbą do prezydenta izby paryskiej o komunikowanie planów i opisów wszelkich środków ostrożności, podjętych w parlamencie francuskim przeciw zamachom anarchistycznym. Dupuy jak najuprzejmiej odpowiedział i przysłał cały stos aktów i planów z obrad francuskich rzeczoznawców w tym przedmiocie. Ubezpieczenie posłów przed zamachami w dwojakim nastąpić ma kierunku. Po pierwsze obostrzy się jak najskrupulatniej kontrolę wszystkich do parlamentu wchodzących osób a więc ograniczy się wejścia i uniemożliwi się tłumne zgłaszanie się interesantów chcących rozmówić się z posłami. Powtóre przedsięwzięte zostaną środki celem osłabienia działania rzuconej bomby, gdyby udało się jakiemu dynamitardowi, mimo wszelkich środków ostrożności, wtargnąć do gmachu. W tym celu we wszystkich przedsionkach i podwórzach rozpięte zostaną gęste sieci metalowe, które pęd bomby osłabiły i jej działanie zmniejszyło. Zarazem zamkniętoby zbrodniarzowi rękę z gmachu po dokonaniu zamachu, aparat telefoniczny, o którym już wspomniałem, alarmować ma całą służbę i zamykać w bramach ze wszystkich stron.

Do tego w każdym razie doszliśmy czasów, kiedy takich metod używać potrzeba na ochronę reprezentantów ludowych. Stawiało się coraz większe wymagania ustawodawczym ciałom, żądano od nich, aby zadekretowały zamożność krajów, szczęśliwość każdej niemal jednostki, napinano coraz wyżej skalę pragnień, a zapominano o tem, że czego jednostka nie zrobi sama dla siebie i wszystkie razem nie zrobią, tego wreszcie żaden rząd i żaden parlament nie zdziała, a zapominano, że państwo wielką prawdziwie spełnia już misyę, jeśli pozwala na równomierny rozwój jednostek i jeśli wyjątkowo słabych wspiera i broni, że jednak szczęściem, spokojem, zamożnością i wygodą darzyć nie może, tak samo jak nie może darzyć talentem, pięknością, wielkim wzrostem i siłą. Z fałszywych założeń doszło się do tej ostateczności, której dziś na imię anarchizm. Niejeden powinien w piersi uderzyć się za to, że nadużywając wzniosłych pojęć wolności, równości, braterstwa i przeszczepiając je do umysłów zepsutych i z natury podłych, otworzył wrota na oścież czarnemu gościowi zniszczenia, który dziś grozi zniszczeniem zachodniej Europie.

Potrzeba się oswoić z myślą, że postęp jest tylko owocem pracy długiej a cichej, nie zaś mów improwizowanych, przytyków osobistych i agitacyi hałaśliwej. Zdaje się, że z tą myślą rozpoczyna, a może i całą przeprowadzi sesyę Izba posłów. Usunięto z programu wszystkie kwestye polityczne. Sprawa wyborczej reformy może wcale nie przyjdzie pod obrady — nawet w komisyi — a w każdym razie ustąpić musi naglejszym i ważniejszym przedłożeniom.

Sprawa budżetu i cały szereg przedłożeń ekonomicznych, o których pisałem już onegdaj, zajmie tyle czasu, że na polityczne ekskursye rzeczników opozycyjnych nie wiele znajdzie się sposobności. Naturalnie, mimo to nie braknie siarczystych gromów z kuźni młodoczeskiej. Należy to poniekąd do dekoracyi obrad sejmowych i przywykliśmy do tych świateł bengalskich, które nic złego zrobić nie mogą, jak do piorunów i błyskawic — w teatrze. Zapowiedziano dziś rano już trochę grzmotu młodoczeskiego z powodu niezwykle surowych wyroków sądu praskiego w sprawie Omladinistów. Będziemy rzecz mieli naprzód w formie interpelacyi, a gdyby nad nią nie otworzono debaty, odbiorą sobie mówcy swój haracz przy jeneralnej debacie nad budżetem, a potem jeszcze raz przy specyalnych obradach nad pozycyą: sądownictwo.

Czy młodoczesi, stworzywszy ruch nieszczęsny, dobrze czynią urabiając sobie z tych biednych młodzieńców, skazanych na kryminał, wieńce sławy parlamentarnej, sławy bardzo dwuznacznej w oczach ludzi umiejących nie tylko mówić, ale i myśleć? — na to niech sobie sami odpowiedzą.

Sejm dolno-austryacki skończył wreszcie jedną z najhałaśliwszych i najniepłodniejszych swych sesyi. W przedostatni dzień obrad udało się jeszcze przeforsować przedłożenie o połączeniu gmin Floridsdorf, Gross Jedlersdorf, Jedlesee i Donaufeld w jedną gminę. Floridsdorf sam liczy przeszło 20 tysięcy mieszkańców. W połączeniu z tamtemi, liczyć ich będzie przeszło 40 tysięcy. Ruch handlowy, wielkość fabryk i skrzętność tej ludności dawno już domagały się osobnego politycznego zarządu. Mieszkańcy wielekroć prosili rząd o podniesienie Floridsdorfu do rzędu miast i wystaranie się o odpowiednie instytucye sądowe i administracyjne. Rząd przedłożył tedy projekt, który po bezskutecznej opozycyi Luegera i jego stronnictwa przyjęto i niebawem z lewego brzegu Dunaju powstanie bardzo poważne centrum przemysłowe, którego wpływ da się odczuć zwłaszcza w Leopoldstadzie, (dzielnicy wiedeńskiej między kanałem Dunaju a Dunajem położonej) bardzo dotkliwie.

Zapewne jednak to nowe miasto podzieli po niejakim czasie los wszystkich gmin dziś złączonych z Wiedniem i rezydencya urośnie o 20-tą dzielnicę. Dziś przyłączenia do Wiednia nie można przeprowadzić, gdyż stosunki finansowe Floridsdorfu nie pozwalają na wielkie wydatki inwestycyjne, jakich domagałaby się gmina wiedeńska, t. j. na zaprowadzenie wodociągów, nową kanalizacyę, inny sposób oświetlenia i oczyszczenia ulic i t. d.

Gdy jednak w nowem mieście podatki konsumcyjne podwyższone zostaną w miarę rosnących potrzeb gospodarstwa bądź co bądź zbliżonego do porządków stołecznych, wtedy i myśl dziś już pojawiająca się utworzenia dwudziestej dzielnicy, nie będzie napotykała na żadne poważne trudności. Aby odrazu nie obciążać ludności nowego miasta i nie psuć jej radości awansu na „ludność miejską", sejm w osobnej rezolucyi wezwał rząd, żeby „przez czas jakiś pozostawiono gminie dotychczasową klasę podatków konsumcyjnych".

Sprawa miasta Floridsdorfu była jedyną ważniejszą akcyą sejmu. Przedłożenie reformy wyborczej dla dolnej Austryi nietylko nie zostało przyjętem — jak wiadomo, ale wszystkie usiłowania i rządu i komisyi sejmowej, dążące do osiągnięcia porozumienia w izbie rozbiły się o opór stanowczy posłów z kuryi gmin wiejskich, którzy żądali gwałtem bezpośrednich wyborów. Dzięki tej taktyce jednej grupy posłów, która wprawdzie jest w mniejszości, ale absencyą swoją unieważnić może wszelkie obrady nad tą kwestyą w izbie — w nowych kilku politycznych gminach powstałych po zjednoczeniu ich ze staremi dzielnicami wiedeńskiemi nie można przeprowadzić wcale wyborów do sejmu po opróżnieniu mandatów. Gminy te utworzone przed dwoma laty i wyjęte ze związku z innemi gminami, nie znajdują się w spisie starej ustawy wyborczej i dla nich wszelkie przywileje starej ustawy istnieć przestały.

Berlin 15 lutego.

Wiadomość o zawarciu traktatu handlowego z Rosyą powitała ogromna większość tutejszej ludności z wielkiem uznaniem. Wprawdzie traktat ten, aby się stać prawomocnym, wymaga jeszcze odpowiedniej uchwały parlamentu, już dziś jednak ta uchwała nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zasadniczymi przeciwnikami traktatu, czyli, wyrażając się dokładniej, objętej w nim obniżki ceł zbożowych, są jedynie junkry i nieznaczna cząstka członków stronnictwa centrum, hołdujących zasadom agrarnym. Ta opozycya nie wystarczy do obalenia traktatu. Zważyć też wypada, że po stanowczem oświadczeniu się cesarza za polityką ekonomiczną swego rządu, część junkrów, a mianowicie wszyscy urzędnicy państwowi, których znaczna liczba zasiada w parlamencie, nie ośmielą się głosować przeciwko wyraźnej woli monarchy i jeśli nie staną w decydującej chwili po stronie rządu, to przynajmniej powstrzymają się od głosowania. Rozstrzygające w dzisiejszym parlamencie stronnictwo centrum w ogromnej swej większości będzie głosowało za traktatem. Na taką postawę tej partyi wpływają dwa względy — polityczny i ekonomiczny. Odrzucenie traktatu pociągnęłoby za sobą niewątpliwie rozwiązanie parlamentu, ustąpienie hr. Capriviego i powołanie do steru, wprawdzie nie ks. Bismarka, ale w każdym razie męża st nu tej samej szkoły, która to ewentualność nie uśmiecha się wcale katolickiemu stonnictwu w Niemczech. Z drugiej znów strony, członkowie tej partyi reprezentujący przeważnie przemysłowe okręgi zachodnich Niemiec, upatrują w ulgach, przyznanych przez Rosyę przemysłowi niemieckiemu, rzeczywistą korzyść dla niemieckiego narodu.

Korzyści, wypływające z traktatu dla przemysłu niemieckiego, są też niewątpliwe. Obniżka bowiem cła od wielu fabrykatów zapewni temu przemysłowi, cierpiącemu od całego już szeregu lat wskutek nadprodukcyi, nowe rynki zbytu. Zresztą grzeszy sporą dozą przesady twierdzenie agrarczyków, jakoby traktat z Rosyą zagrażał niemieckiemu rolnictwu poważnem niebezpieczeństwem. Nawet obowiązujące od kilku miesięcy cła zbożowe, uniemożliwiające zupełnie prawie dowóz zboża z Rosyi do Niemiec, nietylko nie przyczyniły się do podwyższenia cen zboża na rynkach tutejszych, ale nawet nie zdołały zapobiedz stałej ich zniżce. Przeciwnie znów, otwarcie granicy wschodniej wywoła niewątpliwie ożywienie się, robiącego w ostatnich czasach rozpaczliwie bokami handlu, mianowicie we wschodnich prowincyach pruskich i przynajmniej pośrednio odda dość poważne usługi rolnikom tutejszym, zapewniając im większą niż dotychczas sposobność spieniężenia swej produkcyi. Znaczne ożywienie handlu zbożem zaczyna się objawiać już dziś. Albowiem kupcy i spekulanci zbożowi, którzy w niepewności co do losów projektowanego traktatu powstrzymywali się od wszelkich większych transakcyi, obecnie, gdy traktat przyszedł do skutku, rzucili się na zakupywanie wielkich ilości zboża. Popyt ten wywoła bez kwestyi mniej lub więcej znaczną zwyżkę cen zboża na rynkach tutejszych, a prawdopodobnie także na rynkach Austryi.

Traktat handlowy stanie na porządku obrad parlamentu prawdopodobnie w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. Przygotować się należy na bardzo ożywione rozprawy. Garstka nieprzejednanych agrarczyków nie pominie tej sposobności do gwałtownych ataków na politykę ekonomiczną rządu i na głównego jej wyobraziciela hr. Capriviego. Gniew ten jednak będzie bezsilny. Choćby nawet, co, jak zaznaczyliśmy na wstępie, rzeczą jest bardzo wątpliwą, wszyscy junkrzy i kilkunastu członków centrum głosowało za traktatem, to i wówczas opozycya wyniesie zaledwie trzecią część parlamentu. Koło Polskie będzie stanowczo głosowało za traktatem.

W sferach politycznych utrwala się coraz bardziej przekonanie, że projekty reform agrarnych, złożone przez rząd pruski sejmowi, miały jedynie na celu przeciwdziałanie agitacyi agrarnej. Realnych korzyści dla rolnictwa trudno się bowiem spodziewać po tych projektach, nad któremi toczą się obecnie rozprawy w komisyi sejmowej. Izby rolnicze nie podźwigną rolnictwa z obecnego upadku, co się zaś tyczy projektowanej zmiany dotychczasowego systemu kredytu rolnego, to projekt ten, osłabiając zaufanie kapitalistów do pożyczek ziemskich, wpłynął nadzwyczaj ujemnie na tutejsze stosunki kredytowe, wyrządził więc już dziś rolnikom dotkliwą szkodę.

Od pewnego czasu zaczyna się znów ożywiać repertuar teatrów tutejszych. Odegrana przed kilkoma dniami w teatrze Lessinga sztuka Fedora von Zobeltitz p. t. „Bez dzwonienia" (Ohne Geläut) cieszy się trwałem powodzeniem. Tło sztuki, które obrabia do znudzenia już wyczerpany temat rehabilitacyi kobiet upadłych, zaczerpnięte jest z życia ludności wiejskiej w Brandenburgii. „Residenz-Theater" zapowiada komedyę Dernburga i Zabela (krytyka teatralnego *National Zeitung*) pt. „Verfehlter Beruf"; teatr Lessinga sztukę tłómaczoną z włoskiego p. t. „A basso porto".

Przed kilkoma dniami szalała tu burza, która w Berlinie i okolicy wyrządziła olbrzymie szkody.

Nadzwyczajne dodatki do dzienników tutejszych podają wiadomość o straszliwej katastrofie na pancerniku „Brandenburg". Wskutek pęknięcia głównej rury podczas forsownej jazdy próbnej, znalazło śmierć na miejscu 46 osób, a kilkadziesiąt poniosło po części śmiertelne rany. Okręt Brandenburg" należy do czterech największych pancerników I klasy marynarki niemieckiej. Ma trzy wieże, podwójną śrubę, jest 116 metrów długi, 20 metrów szeroki, posiada machiny o sile 8000 koni, a obejmuje 10 033 ton. Kadłub i pokład okrętu otoczone są pancerzem 400 milimetrów, wieże 300 milimetrów grubym. Uzbrojenie pancernika stanowi sześć 28 kalibrowych dział pierścieniowych, 14 drobniejszych dział, 2 działa rewolwerowe, kilka kartaczownic i 7 rur do rzucania torpedów. Okręt zbudowany jest cały ze stali. Wiadomość o tej katastrofie z tego powodu wywołała tu przygnębiające wrażenie, że „Brandenburg" zbudowany został w niemieckich warsztatach okrętowych, które, jak swojego czasu oświadczył w parlamencie reprezentant rządu, w niczem nie ustępują angielskim i francuskim warsztatom.

KRONIKA.

Lwów 24 lutego.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, był onegdaj na posłuchaniu u Cesarza. Monarcha przyjął p Namiestnika w sposób nadzwyczaj łaskawy. Bezpośrednio potem był p. Namiestnik na posłuchaniu u arcyks. Albrechta.

Jubileusz Cesarza. Dnia 2go grudnia 1898 r. przypada 50-ta rocznica wstąpienia Cesarza Franciszka Józefa na tron. W całej Austryi już czynią przygotowania do uroczystego obchodu tej rocznicy. Krakowska Rada miejska uchwaliła onegdaj jednogłośnie: wybrać komisyę z 10 radnych złożoną, celem obmyślenia i przedłożenia wniosków w sprawie godnego uczczenia tej rocznicy.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Przemyślu rozpisała z terminem do końca marca r. b konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Wydział Rady powiatowej w Sokalu ogłasza z terminem do 20go marca rb. konkurs na posadę lekarza okręgowego w Tartakowie z roczną płacą 600 złr., ryczałtem na objazdy 273 złr. i dodatkiem 50 złr, zaś z terminem do dnia 15go marca ogłasza konkurs na dwie posady pisarzy gminnych z roczną płacą w kwocie 450 złr. i ryczałtem na koszta podróży.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. W rocznicę śmierci Kazimierza Liskiego odbędzie się we wtorek zebranie, połączone z odczytem dra A. Prochaski: „Nowe poglądy na Witolda".

Ks. prałat Malinowski. Jedno z pism ruskich doniosło o śmierci emerytowanego prałata i infułata gr. katol. kapituły lwowskiej ks. Michała Malinowskiego.

— Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, ks. Malinowski po lekkiej niedyspozycyi wyzdrowiał i wstał już z łóżka. Wskutek doniesienia owego dziennika nadeszło do gr. kat. kapituły lwowskiej mnóstwo kondolencyjnych telegramów. Ks. Malinowski telegramy te wszystkie odczytał i oświadczył, iż weźmie dziś udział w pogrzebie śp. Oktawa Pietruskiego, kolegi szkolnego i sejmowego z dwóch pierwszych sesyi sejmowych, podczas których obaj bardzo ostro z sobą polemizowali, chociaż później jako starcy 70- i kilkuletni „przy staropolskim miodku" zupełnie inaczej o sprawach tych mówili. Dla wyjaśnienia dodać musimy, iż ksiądz Malinowski, zasiadając w Sejmie, należał do stronnictwa świętojurskiego.

Z uniwersytetu. Wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim odbył się wykład habilitacyjny dra Leona Wachholza z medycyny sądowej na temat: „Obłąkanie moralne ze stanowiska antropologii kryminalnej". Wykład, licznie zebrani słuchacze, hucznymi nagrodzili oklaskami.

Docent prywatny, dr. Bronisław Lachowicz, mianowany został nadzwyczajnym profesorem chemii na Uniw. lwowskim.

Ślub. Dnia 1 marca o godzinie pół do 8-mej wieczorem w cerkwi wołoskiej we Lwowie pobłogosławi ksiądz metropolita Sembratowicz związek małżeński panny Leontyny Wachnianinówny, córki posła Anatola Wachnianina z dr. Cyrylem Studzińskim, lekarzem.

Klub miłośników sztuki fotograficznej we Lwowie uchwalił na walnem zgromadzeniu wziąć udział w wystawie krajowej, do której dopuszczeni będą także amatorowie nie należący do Klubu. Termin do nadsyłania okazów do końca kwietnia, zgłoszenia zaś do 15 marca rb.

Na tem walnem zgromadzeniu zniżono wpisowe dla członków Klubu na 1 złr., wkładkę zaś roczną 6 złr. pozostawiono w dotychczasowej wysokości, ze względu na znaczne koszta w rb.

Prezesem wybrano p. Teodora Szajnoka w miejsce p. dra Stromengera, który zrzekł się tej godności z powodu nadwątlonego zdrowia; do wydziału zaś wybrano pp. Kozłowieckiego, dra Stromengera, Derdackiego, Leszczyńskiego, Lewickiego, Włoszyńskiego, Fridricha, Drwęskiego, Nowakowskiego i Szuchiewicza.

Kroże. W Jaryczowie odbyło się dnia 22 stycznia żałobne nabożeństwo z wystawieniem katafalku za pomordowanych Krożan.

Dar. Do czytelni barszczowickiej ofiarował tamtejszy kierownik szkoły p. Stanisław Ziołecki 40 dziełek z „Macierzy" i „Staszyca."

Neofitka. Żydowski bankier w Obertynie Emsig, miał bardzo piękną córkę. O rękę jej starało się bardzo wielu bogatych żydów, ona atoli wszystkich odrzucała, gdyż zakochała się w pewnym młodym i bogatym katoliku, który również ubiegał się o jej rękę. Emsig atoli ani słyszeć nie chciał o tem małżeństwie. Zakochana para postanowiła więc w inny sposób dopiąć swego celu. Pewnej soboty, gdy stary Emsig był w bóżnicy, kochankowie wyjechali do Lwowa.

Emsig dowiedziawszy się o tem, z kilkoma żydami puścił się za nimi w pogoń. W Kołomyi równocześnie do tego samego pociągu wsiedli uciekający i ścigający, ale ci ostatni wcale o tem nie wiedzieli, że jadą razem ze ściganymi, gdyż konduktor przypuszczony przez kochanków do tajemnicy, pokierował całą sprawą tak, że młodzi niespostrzeżeni przez pogoń, przybyli do Lwowa, wysiedli na dworcu i natychmiast udali się do zabudowania św. Jura. Tam dziewczyna oświadczyła, iż chce przejść na katolicyzm i pozostała w gmachu Tymczasem Emsig nie znalazłszy córki we Lwowie, wrócił do Obertyna i wniósł skargę przeciw temu młodemu człowiekowi, który córkę jego wywiózł do Lwowa. Oskarżony atoli jawił się sam w sądzie i złożył za siebie kaucyę w kwocie 5.000 złr. Rodzina żydowska udała się następnie do gr kat. parocha w Obertynie ks. Lewickiego z prośbą o interwencyę i o to, aby rodzicom żydówki pozwolono się z nią zobaczyć. Ksiądz Lewicki uczynił zadość temu żądaniu, ale wszystkie przedstawienia rozbiły się o opór żydówki, która nie chciała widzieć rodziców i stanowczo oświadczyła, że chce przejść na katolicyzm. Dodać musimy, że w Obertynie były już 4 wypadki przejścia żydów na katolicyzm, a mianowicie ochrzciły się 3 żydówki i 1 żyd z Herasymowa.

Z Tarnopola nam donoszą: We środę dnia 21 b. m. odbył się w sali tutejszego „Sokoła" drugi statutowy koncert Towarzystwa przyjaciół muzyki w Tarnopolu, który w najpiękniejszem świetle okazał działalność tego sympatycznego Towarzystwa, stojącego pod kierownictwem wytrawnego muzyka w osobie p. Alfreda Kołaczkowskiego. Punktem kulminacyjnym koncertu była „Wieczornica", scena przy kądzieli, na chóry żeńskie, męskie i mięszane, muzyka Jana Pachego, słowa tutejszego adwokata Dra Tadeusza Trzcienieckiego. Scenę tę odśpiewali członkowie Towarzystwa przyjaciół muzyki pod batutą dzielnego dyrygenta p Edmunda Hauswalda z rzadką precyzyą i *con amore,* za co też publiczność frenetycznemi oklaskami darzyła wykonawców. Na pochwałę i na uznanie zasługują też wykonawcy reszty programu, panie: Bauerowa, Piątkiewiczówna, Dyszkiewiczówna i słuchacz praw pan Planer.

Na zakończenie odegrali nasi amatorowie: państwo Pohoreccy, panie Wieczerzekowa i Studzińska, panowie Mydłowski, Hauswald i Małaczyński wyborną komedyjkę z francuskiego „Dwie teściowe", z werwą i swobodą, znamionującą nie amatorów, lecz prawdziwych artystów. Sala była po brzegi zapełnioną, a publiczność bawiła się doskonale. Czysty dochód z tego koncertu wynosi około 100 złr.

Odczyt Miriama. Wczoraj w ratuszu wygłosił Miriam odczyt p. t. „Z polskiego Parnasu", stanowiący właściwie sylwetkę literacką młodego poety Jana Kasprowicza. Ponieważ o tym autorze napiszemy wkrótce z powodu ostatniego jego tomika p. t. „Anima lachrymans", treści odczytu nie podajemy. Zaznaczamy tylko, że publiczność zebrała się bardzo licznie i oklaskiwała żywo prelegenta.

Nowe poczty. Z dniem 1 marca rb. wejdzie w życie urząd pocztowy w Buczkowicach koło Białej dla gmin Buczkowice, Godziska nowa, stara i wilkowska oraz Szczyrk.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się w niedzielę o godzinie siódmej w sali „Sokoła" Jesteśmy proszeni, aby nie wyjawiać, co zawiera program; poprzestajemy zatem na zanotowaniu, że składa się on z dziesięciu przepysznych numerów deklamacyjnych i wokalnych.

O defraudacyi w biurze solnem Wydziału krajowego możemy dziś podać bliższe szczegóły. Popełnił ją fachowy referent tego biura p. Kijański. Był on dawniej komisarzem dyrekcyi skarbowej w Stanisławowie a następnie we Lwowie i miał przydzielone do referatu sprawy solne. Potem kiedy Towarzystwo handlowe powzięło myśl objęcia sprzedaży soli, poleciło mu wziąć urlop z urzędu, zebrać potrzebne daty w kraju i wypracować referat, a p. Kijański wywiązał się z włożonego nań zadania. Okazało się jednakże, że sprzedaż soli może otrzymać tylko kraj. Więc Towarzystwo handlowe poleciło Wydziałowi krajowemu do prowadzenia tego interesu p. Kijańskiego, jako doskonale obznajomionego ze sprawą solną. A ponieważ miał on również dobre polecenie od dawnej swej zwierzchności, przyjęto go jako „referenta fachowego" za kontraktem rocznym. Jak się teraz okazało, p. Kijański, jeżdżąc jeszcze z ramienia Towarzystwa handlowego po kraju brał łapowe od żydów, przyobiecując, że odda im sprzedaż soli. Kiedy więc zajął miejsce w biurze solnem Wydziału krajowego poczęli się oni upominać o dotrzymanie obietnic, a ponieważ nadawanie zastępstw w handlu solą nie leżało w mocy fachowego referenta, musiał zwracać pobrane pieniądze. Zaciągał więc jedne po drugich długi lichwiarskie. Do tego przyłączyło się rozrzutne życie i hazardowa gra w karty i gra w loteryę. Wszystko to spychało go coraz głębiej po pochyłej drodze. W jednym n. p. miesiącu miał p. Kijański przegrać w loteryę liczbową 480 złr., a pod koniec przegrywał po 1000 złr. i więcej jednego wieczora w karty. To wszystko pochłaniało wiele pieniędzy a dostarczały ich defraudacye.

Nie była to jednak prosta kradzież pieniędzy z kasy, bo p. Kijański nie miał żadnej styczności z kasą, lecz szereg bardzo sprytnie obmyślanych oszustw. Pominąwszy już bowiem rozmaite kubany i łapówki, zdarzało się bardzo często, że ktoś, co otrzymał zastępstwo w sprzedaży soli, przyjeżdżał do Lwowa z pieniędzmi na kaucyę, a nie wiedząc jak sobie począć, jawił się o poradę u referenta fachowego. Ten odpowiadał, że kaucyę można także u niego zostawić, brał pieniądze i nie oddawał ich do kasy.

Drugi sposób polegał na bezpośredniem już naruszaniu funduszów krajowych. P. Kijański przychodził bardzo wcześnie do biura, zdarzało się więc, że woźny z kolei, który przynosił *avisa* na transporty soli, zastawał jego tylko w biurze. P. Kijański podpisywał *avisa,* odbierał je, ale nie wciągał ich do aktów, a potem sprzedawał sól na własny rachunek, biorąc za wagon w wartości np. 800 zł., po 600, 500 lub nawet 400 złr. W ten sposób zagarnął kilkanaście tysięcy złr.

Defraudacyę, tak sprytnie prowadzoną, odkryto przypadkiem. Oto podobno pewien oficyalista, wysłany do Lwowa, aby złożył kaucyę za zastępstwo w sprzedaży solą, oddał pieniądze, jak wielu innych, p. Kijańskiemu. Ponieważ zaś nie dostał żadnego kwitu, chlebodawca jego, niedowierzając mu, zatelegrafował do Wydziału krajowego z zapytaniem czy to prawda, że oficyalista jego złożył kaucyę w ręce p. Kijańskiego. Wydział krajowy zaniepokojony tą wiadomością, ponieważ referent fachowy nie miał prawa pobierania żadnych pieniędzy, zarządził natychmiastowe śledztwo, którego wynik był taki, że tego samego jeszcze dnia zasuspendowano p. Kijańskiego i dano znać policyi, aby miała baczne oko na niego. Już po zasuspendowaniu miał p. Kijański sprzedać na własną rękę wagon soli jakiemuś żydowi, a uzyskawszy w ten sposób 400 złr. wyjechał do Wiednia, zapewne w zamiarze umknięcia stamtąd za granicę. Zobaczywszy jednakże, że to się nie uda, powrócił do Lwowa, a tu został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem sądu karnego.

Anarchiści londyńscy. Angielski minister spraw wewnętrznych, p. Asquith, zdecydował się na energiczne wystąpienie przeciwko anarchistom.

Inspektor Melville, ten sam, który aresztował przyjaciela Ravachola, François i którego specyalnością jest czuwanie nad anarchistami, odbył 16 b. m. rewizyę w klubie „Autonomia".

Inspektor zaopatrzony był w formalny list wykonawczy, potwierdzony przez sąd policyi prostej. Towarzyszył mu silny oddział agentów policyjnych, ubranych po cywilnemu. Rewizya zaczęła się o godz. 10 tej wieczorem.

Przystęp do anarchistycznego klubu „Autonomia" dla wszystkich jest w ogóle bardzo łatwy i p. Melville załatwiał wszystko tak cicho, iż najbliżsi sąsiedzi klubu nie wiedzieli co się dzieje.

„Autonomia Club" mieści się przy ulicy Windmillstreet, przyległej do Tottenham Court Road i zajmuje cały dom, nie różniący się ni zem powierzchownością od innych domów obok stojących, chyba wielkiemi drzwiami od ulicy, zawsze szczelnie zamkniętemi. Odrębny sposób pukania poucza portyera iż przybywający gość należy do członków klubu. P. Melville znał tę tajemnicę, dostał się więc bez trudności do wnętrza i najpierw aresztował portyera, następnie rozkazał agentom, by puszczali wszystkich, lecz nikogo nie wypuszczali. Wszystkie wyjścia z domu były pilnie strzeżone przez detektywów, którzy obserwowali także okna, spacerując po drugiej stronie ulicy.

Członkowie klubu zaczęli się schodzić około godziny pół do 11 w nocy i na widok nowego portyera niektórzy usiłowali zmykać, w czem im naturalnie przeszkodzono, oświadczając, iż powinni uważać się za aresztowanych chwilowo.

P. Melville tymczasem rozpoczął w wielkiej sali klubu badanie, które trwało do północy. Każdy z członków powinien był powiedzieć swe nazwisko, miejsce zamieszkania i czem się zajmuje. Co do tego ostatniego punktu odpowiedzi były w ogóle bardzo niedostateczne.

Dom przetrząśnięto od góry do dołu. Policya nie znalazła wcale bomb, ani żadnych materyałów wybuchowych, natomiast wykryto wielkie zbiory broszur, oraz plakaty z czerwonemi napisami: „Śmierć Carnotowi!"

Gdy Melville bawił w klubie „Autonomii" inni ajenci rewidowali niektóre domy w tej samej dzielnicy. Znaleziono tam też materyały eksplodujące, które oddano do zbadania specyaliście, pułkownikowi Majendie

Nowy rodzaj szwindlu. Prawdziwie amerykański szwindel wydarzył się tymi dniami w Gracu. Pewien elegancko ubrany pan przyszedł wieczorem do pierwszorzędnej restauracyi. Zanim kazał sobie co podać, zapytał kelnera, kto usługuje przy telefonie, albowiem on, jako reporter jednego z miejscowych dzienników ma właśnie nocną służbę, to znaczy, że gdy redakcya dowie się o jakiemś ważnem zdarzeniu, zaraz go zawiadomi telefonem, aby udał się na miejsce wypadku. Następnie zamówił sobie niezgorszą kolacyę, przyczem oczywiście nie zapomniał i o przepłukaniu gardła, i właśnie sprzątnąwszy z talerza dużą porcyę mięsiwa, zajęty był konsumowaniem apetytnego kawałka sera, gdy nadbiegł kelner od telefonu z zawiadomieniem, że redakcya telefonicznie wzywa p. reportera, aby udał się do fabryki L, gdzie wybuchł pożar. Tego było trzeba reporterowi. Z pospiechem chwycił za kapelusz i wyleciał jak bomba, przyczem oczywiście bardzo łatwo było zapomnieć o takiej drobnostce, jak zapłacenie rachunku. Zaledwo jegomość ten opuścił restauracyę, „redakcya" przez telefon zapytała ponownie, czy jej sprawozdawca udał się już na miejsce katastrofy, co zaraz potwierdzono. Nazajutrz restaurator dowiedział się, że żadna fabryka się nie paliła, a mniemany reporter był oszustem, któremu chciało się zjeść bezpłatną kolacyję.

Z Wojniłowskiego piszą nam:

W numerze 41 *Przeglądu* zamieszczoną była korespondencya z Wojniłowskiego, że ktoś gramolił się dwie godziny czterema końmi przez kawałek drogi dojazdowej do dworca w Bursztynie.

Do tej korespondencyi z mej strony dodam, że gdy ja wysłałem konie do stacyi w Bursztynie, woźnica mój wjechawszy na ową drogę dojazdową, ugrzązł w błocie próżnym wózkiem, tak iż z wielką biedą zdołał nawrócić konie i nakładając 11 kilom. drogi, inną stroną, aż przez miasto Bursztyn, dostał się dopiero do stacyi. Ponieważ z powrotem przebyć musiał tę samę przestrzeń, przeto nałożył 22 kilom., tj. taką przestrzeń, jak ze Lwowa do Kulikowa.

Pogrzeb ś. p. Oktawa z Siemuszowy Pietruskiego odbył się dziś rano o godzinie 10-tej z domu żałoby pod l. 10 przy ulicy Kościuszki.

Wspaniały kondukt pogrzebowy poprzedzali prebendaryusze domu ubogich, poczem jechał wóz obwieszony wspaniałymi wieńcami. Wymieniamy z nich niektóre:

Obywatelowi honorowemu, Gmina miasta Lwowa. Najlepszemu przyjacielowi, rodzina Łosiów. Oktawowi Pietruskiemu, Wydział krajowy. Wdzięczni urzędnicy Wydziału krajowego. Drogiej pamięci, Dr. Ziembicki. Wdzięczni urzędnicy banku krajowego. Rada zawiadowcza kolei Lwów-Bełzec. Kochanemu koledze, w głębokim żalu Radziwiłł. Zacnemu koledze w dowód wdzięcznej pamięci, Rada zawiadowcza kolei Lwowsko Czerniowiecko Jasskiej. Swemu obywatelowi honorowemu, Reprezentacya gminy Buczacza. Swemu dobroczyńcy, Woźni Wydziału krajowego. *Dem unvergesslichen Collegen Oktaw Ritter v. Pietruski, zur dankbarer Erinnerung in aufrichtiger Verehrung, Ziffer.* Prezesowi Rady nadzorczej, Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W uczuciu żałoby i wdzięczności, Władysławowie Woleńscy.

Za wozem postępowało duchowieństwo, mianowicie OO. Franciszkanie, Karmelici, Bernardyni, Kapituła ormiańska i OO. Jezuici. Kondukt żałobny prowadzili księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz. Przed sześciokonnym rydwanem, na którym w pięknej metalowej trumnie złożono zwłoki śp. Oktawa Pietruskiego, na białej poduszce niesiono krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego.

W olbrzymim orszaku pogrzebowym prócz całej zamieszkałej we Lwowie arystokracyi, zauważaliśmy wszystkich przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych.

Orszak pogrzebowy udał się ulicą Trzeciego Maja i placem św. Ducha do kościoła OO Jezuitów, gdzie odprawiono mszę i egzekwię żałobną, poczem ruszył na cmentarz Łyczakowski. Przy złożeniu do grobu zwłok, przemówił imieniem Wydziału krajowego marszałek krajowy ks. Sanguszko, imieniem urzędników p. Syroczyński.

Zmarli. Ludwin Dzianott, właściciel dóbr, delegat Towarzystwa kredytowego ziemskiego, długoletni członek Rady powiatowej, po długich cierpieniach zmarł 23 lutego w majątku swoim w Lubli, w powiecie jasielskim. Eksportacya zwłok odbędzie jutro, a pogrzeb dnia 26 bm. o godzinie 11-tej. — Hipolit Mazierzyński, były nadkontrolor kolei państwowej, zmarł dnia 19go lutego we Lwowie, w 65 roku życia.

Stan powietrza. Term. — 8° o godz. 8 rano, w poł. — 2° R. Barom. 762. Przeźliczna pogoda.

W parowych łazienkach. (Autentyczne).

Gość. Cóż? Gotowa dla mnie wanna?

Kąpielowy. Gotowa, tylko z gorącą wodą mamy biedę.

Gość. Cóż takiego?

Kąpielowy. Nie chce się sni weź z grzać, zamarzła zupełnie.

Myśli.

Mędrzec nietylko robi to, co umie, ale nadto nie robi tego, czego nie umie.

Literatura i Sztuka.

* **Kronika muzyczna.** Ogólne zajęcie obudził w Warszawie „wieczór symfoniczny" w salonie Tow. muzycznego. Interesujący ten koncert zorganizował Adam Münchheimer, firma dobrze zapisana w opinii warszawskiej, w wykonaniu zaś wzięły udział siły amatorskie, zarówno orkiestralne jak solowe, oraz „Lutnia" pod batutą Maszyńskiego. Pierwszy numer koncertu stanowił główny interes dla publiczności, grano bowiem uwerturę z opery „Ideał" Moniuszki. Dzieło to, odnalezione wśród pozostałych rękopisów mistrza, nigdy dotąd nie było wykonane. Pierwsza część uwertury, traktowana w stylu romantycznym weberowskim, bawi słuch kolorytem orkiestralnym oraz rozmaitością tonów i przechodzi w formę allegra. Opracowanie nosi na sobie ślady mistrzowskiej ręki, lecz bogactwo motywów nie stawia tej kompozycyi na równi z innemi dziełami genialnego twórcy.

O koncercie młodziutkiego Warszawianina Bronisława Hubermana dochodzą z Paryża dokładne wiadomości. „Koncertu tego" pisze jeden z recenzentów „oczekiwaliśmy z nadzwyczajną ciekawością, niemniej jednak z głębokiem przekonaniem, że Broniś nie przerasta miary zwykłych cudownych dzieci, które wzbudzają zachwyt głównie dzięki swoim złocistym loczkom, ładnej sukience, małym rączkom i w ogóle temu, że są zjawiskiem niecodziennem.

„To też z pewnem niedowierzeniem czytało się chlubne oceny dzienników belgijskich i holenderskich, a zdania o nim przez znakomitości świata muzycznego wypowiedziane wyglądały na uprzejmą zachętę należną dziecku."

Ten sceptycyzm jednak rozwiał jak mgłę występ Bronisia. Od pierwszych taktów czuć było, że ten malec jest wirtuozem skończonym. W grze jego uwydatnia się głęboka technika, ale co ważniejsze, pewna indywidualność artystyczna, której zwykle brak „cudownym" dzieciom. To też gdy smyczek Bronisia umilkł na chwilę po wykonaniu koncertu Mendelsohna, cała sala szmerem zachwytu objawiła doznane wrażenie. W nokturnie Szopena, gdzie nie chodzi już o efekt natury technicznej, ale o zrozumienie i odczucie ducha twórczości kompozytora, mały artysta spisał się jak najlepiej, a gdy w tańcach węgierskich Sarasatego akompaniator opuścił pięć taktów on niezmięszany tem, pomimo że nie miał nut przed sobą, przeskoczył i niepostrzeżenie zównał się z fortepianem. Po tym numerze malec kilka razy pojawiał się na estradzie na żądanie słuchaczy.

Kwartet czeski, złożony z pp. Hoffmana, Luka, Nedbala i Wichana, koncertował 21. b. m. w Krakowie i doznał tam gorącego przyjęcia, które się nawet zamanifestowało wieńcami. Wykonano 3 utwory. Kwartet Dworzaka, który był pierwszym z rzędu, charakteryzuje wybornie jakiego rodzaju jest talent tego kompozytora. Pewna legendarność, tajemniczy świat wspomnień, łączą ich tu z melodyą, pełną prostoty i tej miękkości, jaka cechuje wogóle naturę słowiańską. Jego humor tryska bogactwem rytmicznem, przypominającem nieco dziarskość Szumana, ale mniej demoniczną. Inny zupełnie typ muzyka stanowi Smetana. Obdarzony niepospolitem uczuciem jest on śpiewakiem, który mało liczył się z formą. Tło jego u zuć stanowi pragnienie świetniejszych dni dla ojczyzny, jakiś rodzaj wajdelotyzmu, który wiecznie patrzy w przyszłość a odwraca się od tego, co go otacza. Tę cechę nosi też wykonany na koncercie krakowskim utwór „Z mojego życia". Trzecim utworem był kwartet Haydna. Wykonawcy zdobyli sobie zupełne uznanie.

Z San Francisco w Kalifornii dochodzą wieści o powodzeniu, jakiego doznaje w Ameryce sędziwy nestor naszych muzyków Antoni Kątski, znany w świecie jako kompozytor i pianista. Niedawno obchodził 78 rocznicę swych urodzin koncertem, na którym zagrał głośną kompozycyę „Przebudzenie się lwa" a potem „Andante" Beethovena i „Scherzo" Szopena, tak wspaniale, że panie obecne w sali płakały. Mimo sędziwego wieku Kątski, który jedyny z Polaków posiada tytuł „doktora muzyki", nie ustaje w pracy zarówno wykonawczej jak kompozytorskiej.

Niesłychany dotąd przykład entuzyazmu koncertowego, który niestety miał tragiczne następstwo zdarzył się w Niższym Nowgorodzie. W klubie handlowym odbył się tam koncert w którym wzięła udział śpiewaczka Byłczowa. Po drugiej części koncertu mianowicie po odśpiewaniu kilku numerów przez tę panię, rozentuzjazmowani słuchacze z galeryi zaczęli tupać nogami tak zawzięcie, że z balustrady oderwała się część sztukateryi, ważąca przeszło 5 funtów, i z wysokości trzech sążni ugodziła w głowę aptekarza miejscowego, Warszawianina, którego broczącego we krwi i omdlałego z bólu wyprowadzili przyjaciele.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 lutego.

(*Z*). Wywód włoskiego ministra finansów wywarł na giełdach przygnębiające wrażenie. Jakkolwiek bowiem wiedziano, że stan finansów włoskich jest bardzo opłakany, to jednak tak ponurego obrazu nikt nie oczekiwał, jaki Sonnino nakreślił. Zwłaszcza zapowiedź konwersyi niektórych długów państwowych włoskich, która równa się redukcyi procentów, oburzyła wprost sfery finansowe w Paryżu, gdyż kilka miesięcy temu przyrzekał rząd włoski uroczyście, iż o redukcyi kuponów wcale nie myśli. Renta włoska w jednej chwili spadła z 78 na 74, w dalszym ciągu poprawiła się cokolwiek i w Berlinie zamknięto ją na 75·60, paryski targ jednak nie chciał aprobować tego kursu i zamknął rentę włoską na 74·35. Skutkiem „exposé" włoskiego ministra spadły oprócz renty włoskiej także wszystkie walory instytutów, mających jakąkolwiek styczność z Włochami, a więc w pierwszej linii walory kolei południowej, a także akcye fabryki broni spadły bardzo dotkliwie, bo o 11 zł., gdyż wobec rozpaczliwego położenia finansowego Włoch sfery giełdowe nie wierzą w to, ażeby to państwo mogło obecnie robić znaczniejsze zamówienia karabinów.

Zniżka dzisiejsza ograniczała się jednak tylko na walory, mające jakąkolwiek styczność z Włochami, na targu innych papierów panował ruch bardzo ożywiony, podsycany jeszcze tem, że bank angielski zniżył dziś ponownie swą stopę procentową z $2^1/_2$ na 2 od sta. Jest to minimalna stopa procentowa banku angielskiego i od r. 1892 wcale jej nie było. Do tego zniżenia eskontu skłoniło dyrekcyę banku angielskiego bardzo znaczne zwiększenie się zapasów kruszcowych, które wynoszą obecnie 29·7 milionów funtów szterlingów, podczas gdy cyrkulacya banknotów jest o 5·8 milionów mniejszą. W walorach bankowych i przemysłowych mieliśmy więc dziś zwyżkę, z kolejowych zaś od dwóch dni są na pierwszym planie akcye kolei czerniowieckiej, które dosięgły kursu $268^1/_2$. Mówią bowiem bardzo głośno o nabyciu tej kolei przez państwo na własność. Sprawa założenia we Włoszech wielkiego banku kapitałami niemieckimi postąpiła znacznie naprzód. Biura tego banku będą w trzech miastach, a mianowicie w Medyolanie, Turynie i Genui, a na czele każdej z tych filii stać będą Niemcy. Kapitaliści niemieccy czynią bardzo gorliwe starania, aby pozyskać do udziału w tem przedsiębiorstwie wiedeński Zakład kredytowy, który ma szeroko rozgałęzione stosunki z Włochami. W tym celu wyjechał do Berlina dyrektor Zakładu kredytowego p. Mauthner.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·75, węgierskie 435·—, Anglobanki 157·50, Uniony 268·—, Bankvere n. 130·20, Länderbanki 255·40, Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 268·50, Elbethale 242·50, Renta papierowa 98·10, srebrna 97·90, austryacka złota 120·20, $4^0/_0$ austr. renta wal. kor. 97·65, węgierska złota 117·40, $4^0/_0$ węgierska renta wal. kor. 95·20, dukat 5·91, 20-frankówka 9·92—, marki 12·19, ruble $1·33^3/_4$.

§ **Wiedeń** 22 lutego. Spirytus 17.80 do 17.90.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 23 lutego.

Po chwilowym zwrocie ku zwyżce, jaki z początkiem tego tygodnia na targach węgierskich nastąpił, wczoraj znowu słabsze zapanowało usposobienie, tak, że ceny powróciły prawie do dawniejszego stanu. W obec tego, jak niemniej ze względu na miejscowe warunki, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny ostatnie zaledwie się utrzymały. Lepsze, suche gatunki pszenicy i żyta kupowano dość chętnie; natomiast gorsze ziarno, którego jest najwięcej, było zaniedbane. Owies trzyma się w cenie. Jęczmień bez odbytu.

Płacono: pszenicę białą 7·50 do 8·10, czerwoną 7·35 do 8·00, żółtą 7·25 do 8·00, żyto 6·10 do 6·65, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kaszę 5·20 do 5·65; owies 6·30 do 6·90, rzepak 12·25 do 13·00; wyka 0·00—0·00; koniczyna czerwona 65—80; biała 65—80. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 lutego. Ministerstwo sprawiedliwości życzy sobie przeprowadzenia skróconego postępowania przy naradach nad nowym kodeksem karnym. Dotyczący wniosek zostanie postawiony na jednem z najbliższych posiedzeń Izby.

Wyjazd Cesarza do Mentony, który miał nastąpić w poniedziałek, dozna ze względu na stan Arcyksiężnej Maryi Immakulaty pewnej zwłoki.

Wiedeń 24 lutego. Komisya budżetowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie i załatwiła na niem rubryki „tytoń" i „loterya".

Referent rubryki pierwszej p. Suklje skonstatował, że konsumcya cygar zwiększa się, a zmniejsza się konsumcya papierosów.

Minister finansów dr. Plener zabrał głos w toku debaty i oświadczył, że reforma finansów w poszczególnych krajach monarchii jest konieczną i rząd uczyni w tej mierze odpowiednie propozycye w toku debaty nad reformą podatków. Zamiarem rządu jest przekazać krajom pewien procentowy udział w podatkach realnych, nadto zamierza rząd podwyższyć podatek od wódki i część dochodu z tego źródła odstąpić również krajom wedle klucza konsumcyi wódki w każdym kraju. Przeprowadzić gruntowną i zupełną rewizyę ustaw o należytościach jest niesłychanie trudno, to też zamiarem rządu jest przez częściowe wnoszenie przedłożeń usuwać po kolei najjaskrawsze uciążliwości. Przedewszystkiem trzeba będzie usunąć tę niesprawiedliwość, że należytość przenośna od obdłużonych gospodarstw włościańskich jest wyższą jak od nieobdłużonych. Ubytek, jaki stąd powstanie w dochodach państwa, pokryć musi reforma podatków, wedle której zaprowadzona będzie opłata w progresyi, odpowiadającej wysokości czystego spadku.

Stempel dziennikarski przynosi państwu obecnie 1,620.000 zł., owóż minister nie może się zgodzić na zniesienie go, zanim nie dana będzie państwu jakaś kompensata tego dochodu. Stempel od kalendarzy nie gniecie nikogo, a zniesienie go wyzłoby na korzyść tylko nakładcom. Nad zniesieniem loteryi będzie mógł rząd zastanowić się dopiero po uchwaleniu reformy podatków.

Komisya przyjęła rezolucyę, wzywającą rząd o zniesienie stempla od gazet, tudzież rezolucyę p. Pinińskiego, domagającą się ograniczenia i rychłego zniesienia loteryi liczbowej.

P. Piniński domagał się rewizyi niejasnych i pełnych sprzeczności ustaw o należytościach. Zdaniem mówcy, obowiązkiem zarządu skarbu państwowego jest starać się o to, ażeby ustały zupełnie nieprawne wymiary należytości.

Wiedeń 24 lutego. W procesie przeciw anarchistom wiedeńskim zapadł wczoraj wyrok. Haspla skazano na 10 lat, a Hahnela na 8 lat ciężkiego więzienia, sześciu oskarżonych uwolniono zupełnie, resztę zaś skazano na ciężkie więzienie od 2 do 4 lat.

Arcyksiężna Marya Immakulata (matka arcyksięcia Leopolda Salwatora) chora jest od kilku tygodni na zapalenie i wrzód w rodze skutkiem noszenia czarnych jedwabnych pończoch. Lekarze orzekli, że choroba przeszła już w zakażenie krwi i operacya jest konieczną. Arcyksiężna zgodziła się na operacyę, którą wykonał wczoraj profesor Weinlechner w asystencyi profesorów Alberta i Wiederhofera. Operacya powiodła się szczęśliwie. Biuletyn lekarski wydany po operacyi opiewa: „Zapalenie zakaźne przybierało zwolna charakter róży, a na kostce utworzył się wrzód, który otwarto. Przytomność chorej jest niezamącona, a ogólny stan zadawalniający."

Wiedeń 24 lutego. Wczoraj podpisano układ między rządem a koleją czerniowiecką, na mocy którego rząd prowadzić będzie na własny rachunek ruch na wszystkich liniach kolei czerniowieckiej, a akcyonaryuszom gwarantuje roczny dochód 2,200.000 zł.

Berlin 24 lutego. W parlamencie zapowiedział wczoraj sekretarz stanu Neberding, że prace nad ułożeniem obowiązującego dla całego państwa nowego kodeksu cywilnego ukończone zostaną późną jesienią 1895 r.

Londyn 24 lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb anarchisty Bourdina. Ludność obrzucała błotem karawan i wołała: „Precz z anarchistami".

Paryż 24 lutego. Senat odesłał napowrót do komisyi projekt ustawy o podwyższenie ceł zbożowych.

Prezes izby p. Dupuy otrzymał od anarchistów wiele listów z pogróżkami. W jednym z tych listów znajdował się proch strzelniczy. Policya przedsiębierze wciąż rewizye u osób podejrzanych o to, że są anarchistami.

Sąd przysięgłych uznał Lauthiera, sprawcę zamachu na posła serbskiego Georgiewicza winnym, przyznał mu jednak okoliczności łagodzące. Skutkiem tego trybunał skazał go nie na śmierć lecz na dożywotnie galery. Przy ogłoszeniu wyroku zawołał Lauthier: „Niech żyje anarchia".

Anarchista Henry przyznał się wczoraj, że on to popełnił w ubiegłym roku zamach na komisaryat policyjny przy ulicy *des bons Enfants.*

Rzym 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu uzasadniał dep. Badaloni imieniem czterech posłów socyalistycznych interpelacyę co do zaprowadzenia stanu oblężenia na Sycylii i aresztowania przywódzcy socyalistów Bosco. Mówca wnosi, aby z tego powodu cały gabinet postawiono w stan oskarżenia.

Z kolei dep. Colajani uzasadniał swoją interpelacyę co do wrzekomego naruszenia konstytucyi przez zaprowadzenie stanu oblężenia na Sycylii. Colajani omawiał szeroko stosunki na Sycylii i żądał, aby rząd poprawił stosunki tamtejsze rozumnemi zarządzeniami politycznemi i ekonomicznemi. Przy tej sposobności uderzał mówca gwałtownie na urzędników sądowych na Sycylii.

Crispi stanął w ich obronie i bronił również sądów wojennych przed niesłusznymi zarzutami i zarzucił Colajaniemu, że tylko zawiść z niego przemawia.

Budapeszt 24 lutego. W dalszym ciągu debaty nad ślubami cywilnymi, przemawiał wczoraj minister oświaty Csaky i oświadczył, że prawo państwa do uregulowania ustaw małżeńskich nie podlega żadnej wątpliwości. Sytuacya na Węgrzech jest tego rodzaju, iż rozwikłać ją można tylko przez zaprowadzenie przymusowych ślubów cywilnych. Jeżeli się urzeczywistni program rządowy, wówczas uwolni się państwo od wyznaniowych kajdan, zapewni się wolność wszystkim kościołom i wyznaniom, tudzież da się wyraz tej zasadzie, że wszystkie wyznania są między sobą równe, a po nad nimi stoi państwo. (Piękna zasada masonów! — Przyp. Red. *Przegl.*) Rząd chce załatwić tę kwestyę stanowczo, hr. Apponyi zaś przez wprowadzenie cywilnych małżeństw, z konieczności dąży do prowizorycznego załatwienia, które stałoby się powodem wielkich walk.

Były prezes ministrów hr. Juliusz Szapary zwalczał przedłożenie rządowe i wykazywał, że żadne wyznanie nie życzy go sobie. Zresztą dopóki Węgry nie będą materyalnie i cywilizacyjnie skonsolidowane, dopóty niebezpieczną byłoby rzeczą zaprowadzać przymusowe małżeństwa cywilne.

Wiedeń 24 lutego. Arcyksiężna Marya Immakulata przebyła noc dość pokojnie i nieco spała.

Cesarz wyjedzie do Mentony 27 b. m. o godzinie 5-tej rano. Podróż tę odbędzie Cesarz *incognito* pod nazwiskiem hrabiego Hohenembs z małym orszakiem, w którym udział wezmą wielki koniuszy ks. Lichtenstein i jeneralny adiutant hr. Paar.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 lutego 1894.

HOTEL ŻORŻA. A. Gniewoszowa z Kontów. O. Schnell z Filejówki. M. Burzyński z Buczacza. E. Schnurpfeil z Gródka. Dr. Stan. Gradziński z Krakowa. J. Nowakowski z Sędziszowa. Sutter z Białej.

HOTEL CENTRALNY. J. Dwernicka z Topolnicy. Dr. Goldscheider z Czerniowiec. S. Dozańki z Chlebowic. Dr. A. Dulęba z Lutowisk. W. Pląskowski z Krakowa. K. Smolński z Przemyśla. E. Treter z Topolnicy. F. Tischlowitz z Krakowa. S. Waldstein z Saazu. L. Morgenstern z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. O. hr. Dunin-Borkowska z Ponikwy. A. br. Kapri z Czerniowiec. T. Certowicz z Krakowa. K. Buchsbaum z Wiednia. Dr. J. Falk ze Stanisławowa. J. Kunaszowski z Perekosów. K. Lipiński z Sanoka. W. Żurakowska z Odessy. G. Ziembicki z Galicyi. S. Rauch ze Stanisławowa. E. Kindler z Lipska. H. Arnstein z Berlina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 24 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 267.— do 270·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 368·— do 378·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. $5^0/_0$ losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, $5^0/_0$ z $10^0/_0$ prem. 109·80 do 110·50, $4^1/_2{}^0/_0$ los. w 50 lat. 100 — do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2{}^0/_0$ los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego $4^0/_0$ los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. $4^0/_0$ (I. emisya) 98·30 do 99·—. $4^0/_0$ los. w $41^1/_2$ lat. 98.20 do 98·90, $4^0/_0$ los. w 56 latach 98·20 do 98·90. $4^1/_2{}^0/_0$ los. w 52 lat. —·— do —.—.

---

6)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Mieszkając na Kubie, była ona serdeczną przyjaciółką margrabiny de Santa-Cruz, a nadto chrzestną matką Nadiny i zna ją lepiej niż ktokolwiekbądź inny. Pójdę do niej i powiem co tu się stało; ona poradzi mi lub przekona, że się łudzę.

I uspokojona nieco powziętem postanowieniem, oczekiwała chwili sposobnej udania się do baronowej Jacobsen.

III.

Pani Jacobsen.

Pałac Jacobsen, położony w środku przedmieścia Poissonnière, jest jednym z najwspanialszych gmachów, nietkniętych ręką burzycieli od czasów wielkiej rewolucyi.

Zbudowany za panowania Ludwika XV-go przez Mateusza Jacobsena, jednego z bogatych Holendrów, osiadłych we Francyi dla prowadzenia interesów bankowych, utrzymywany przez kilka pokoleń z czcią religijną, obok nagromadzonych w nim bogactw i dzieł sztuki, przez długi szereg lat nie ulegał żadnym zmianom i przekształceniom. Za pałacem rozciągał się park z drzew starych, na froncie zaś po obu stronach, stały oficyny, mieszczące w sobie biura, rozmiarami i wrzącym w nich ruchem podobne do sal jakiego ministeryum.

Rzeczywiście bankowy dom Jacobsena był jednym z najbogatszych w Paryżu i prowadzącym największe i najważniejsze interesa.

A jednak na czele tego banku absolutną panią i kierowniczką była kobieta, bez niczyjej rady lub kontroli.

Historya tej kobiety jest nad wyraz wzruszającą i smutną.

Pani Jacobsen była skromną robotnicą paryską, zrodzoną w sferze bardzo ubogiej. Matka jej, rzeczywiste wcielenie dobroci, uczciwości i poświęcenia, odumarła ją wcześnie, zmęczona złem obchodzeniem się ojca. Dziewczyna, ubóstwiająca ją, cios ten odczuła niezmiernie. Ale umierająca w ostatniej chwili rzekła jej:

— Przebacz twemu ojcu i staraj się skierować go do dobrego; jeżeli chcesz, bym była na tamtym świecie szczęśliwą, przysięgnij mi, że poświęcisz się dla niego.

Paulina, rozgniewana i z sercem przepełnionem goryczą, umilkła i nie chciała wykonać tej przysięgi. Ależ czyż można odmówić umierającej i ukochanej osobie? Zresztą, matka nalegała dopóty, aż Paulina przysięgę wykonała.

I dotrzymała jej. Prowadziła gospodarstwo domowe w porządku wzorowym, starała się ojca utrzymać w domu, przewidywała jego życzenia, pielęgnowała go, szukała dla niego rozrywek.

Ale usiłowania te były bezskuteczne. Po kilku dniach, ojciec jej, Eugeniusz Planté, malarz pokojowy, powrócił do życia dawniejszego, a ponieważ nie było już żony, którą mógłby bić, gdy wracał do domu pijany, kułaki więc spadały na głowę biednej Pauliny.

Rozwinięta w niej już wówczas duma oburzyła się; dziewczyna zawiązała w węzełek należące do niej ubranie i postanowiła uciec. Ale na progu drzwi przypomniała sobie przysięgę, wykonaną umierającej matce i pozostała.

W kilka dni później ojciec jej, powróciwszy, jak zwykle, pijany, przyprowadził z sobą jakąś kobietę, spotkaną zapewne gdzieś na rogu ulicy.

— Człowiek nie stworzony do życia samotnego — rzekł do swej córki, która, zapłakana, protestowała przeciw wprowadzeniu kobiety obcej do ich ubogiego poddasza. — Czy byliśmy u mera i księdza — dodał — tobie nic do tego. Milcz i bądź posłuszna, bo inaczej źle z tobą będzie.

Wprowadzona kobieta niejednokrotnie plecy biednej dziewczyny zapoznała z swą silną pięścią. Paulina przez pamięć na swą przysięgę milczała i była posłuszną.

Po dwóch tygodniach malarzowi dokuczyło karmienie i pojenie, zwłaszcza to ostatnie, kobiety, która w domu niczem zająć się nie chciała.

— Widzisz moja Paulinko — rzekł wtedy do swej córki w przystępie rozczulenia, jakie napadało go niekiedy po upiciu się — ja wiem, żem stary łotr, ale musisz mi przebaczyć, gdyż jestem twoim ojcem. Zresztą, bądź spokojna, już to się więcej nie powtórzy.

I rzeczywiście, przez kilka dni prowadził życie przykładne, codziennie chodził do roboty, był lepszym dla swej córki i wracając wieczorem, przynosił jej parę pomarańcz lub bukiecik fiołków.

Ale zmiana ta nie trwała długo i pewnego dnia rozpoczął znów dawne życie, naprzód z butelką, następnie z kobietami.

Wtedy dla biednej Pauliny pobyt w domu stał się istnem piekłem. W przeciągu półtora roku sześć kobiet kolejno spełniało nad nią władzę matki i stosownie do swego usposobienia, jedne ją biły i kazały osbie usługiwać, inne pieszczotami i łagodnością usiłowały nakłonić do życia, jakie prowadziły same.

Paulina, obdarzona instynktami wysoce uczciwymi i poczuciem godności, o ile cierpliwie znosiła pierwsze, o tyle z oburzeniem unikała drugich. Zresztą, wiedziała, że te haniebne związki jej ojca trwały krótko, a ponieważ umysł jego, nadwerężony pijaństwem, słabnął widocznie, mówiła więc do siebie:

— Prędzej lub później musi to ustać, a jeżeli będę miała odwagę wytrwać przy nim do końca, wtedy ja urządzę jego życie, będę go pielęgnowała i tym sposobem spełnię życzenie mojej matki.

I przewidując chwilę, w której ojciec jej, zniszczony rozpustą, nie będzie mógł więcej pracować, uczyła się prasowania i nabrała w tym fachu wielkiej wprawy.

— Ach! — mówiła sobie nieraz z westchnieniem — gdyby choć przez dwa lata chciał żyć rozsądnie i oszczędnie, mogłabym się urządzić, a wtedy inne byłoby życie.

Ale zmiana postępowania była dla Plantégo rzeczą niemożliwą. Paulina uważała się za szczęśliwą, jeżeli w dzień wzięcia zarobku nie przepił wszystkiego i jeżeli przez całe dwa tygodnie nie była zmuszona żywić jego i siebie ze skromnej swej pracy.

Pewnego wieczora Planté przyprowadził z sobą kobietę słusznego wzrostu, o cienkich wargach, jasnych oczach i szczupłą, którą, zdawało się, znał od dawna. Wypadkiem tego dnia był trzeźwym.

— Dasz jeszcze jedno nakrycie — rzekł do córki — pani zostanie u nas na obiedzie.

Paulina nie odważyła się uczynić uwagi, lecz spojrzała na ojca z wyrzutem. Przybyła kobieta spostrzegła jej wzrok.

— A to co? a to co? Panienka, widzę, niezadowolniona? A to mi się podoba? Ja tego nie zniosę. Będziesz ty zaraz śpiewała inaczej...

I gdy Paulina, nie odpowiadając, jak gdyby nie słyszała, z wyrazem rozpaczy na twarzy krzątała się dalej około obiadu, przyjaciółka jej ojca wybuchła gniewem.

— Więc sprowadziłeś mnie tutaj dla tego, ażeby ta błaźnica poniżała mnie? — zawołała, zwracając się do malarza.

— Daj spokój — odrzekł malarz — to dobra dziewczyna, ma tylko swoje kaprysy. Ale to przejdzie.

— Ale ja nie mam ochoty znosić jej grymasów... Niech mnie przeprosi, w przeciwnym razie odchodzę natychmiast...

— Nie uczynisz tego, Wirginio!

— Nie uczynię? Zobaczysz — odrzekła i powstawszy, zwróciła się ku drzwiom.

— Wirginio — wołał Planté głosem błagalnym — proszę cię, zostań.

— Za nic! — odrzekła megera, wzruszając ramionami i postąpiła parę kroków ku drzwiom.

— Paulina! — zawołał Planté zrozpaczony postanowieniem Wirginii — przeproś panią natychmiast. Rozkazuję ci!...

— Za co mam przepraszać? — zapytała dziewczyna — czyż powiedziałam choć słowo?

— Ach! ty łajdaczko! — zawołał rozwścieczony Planté — więc ty i mnie nie chcesz słuchać? Ja ci tu zaraz sprawię!...

I pochwyciwszy laskę, zaczął ją bić po plecach.

— Przeproś, przeproś natychmiast, bo zabiję cię!

Paulina wyrywała się i broniła, ale siły szesnastoletniej dziewczyny nie długo mogły opierać się rękom jej kata. Zwyciężona i zbita, padła na kolana i zapłakała, szepnęła jeden tylko wyraz: przepraszam. Poczem padła zemdlona.

Wirginia wróciła się.

— To mi wystarczy — rzekła. — Widzę, że jesteś rzeczywistym mężczyzną i potrafisz nakazać szacunek dla mnie. Pozostaję.

I nie troszcząc się o leżące na podłodze nieszczęśliwe dziecko, siedli do przygotowanego przez Paulinę obiadu, przeplatanego tak częstemi libacyami, że wkrótce zasnęli oboje na podłodze.

I w takim stanie, biedna sierota, otrzeźwiona chłodem grudniowej nocy około godziny drugiej spostrzegła swego ojca. Grube łzy pociekły po jej policzkach, rozpacz i wstyd targały jej sercem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Opuściła prasę

książka do nabożeństwa dla niewiast pod tyt.

Chwała Boża

przez ks. Bobrowicza chełmskiego wygnańca, kaznodzieję, obejmująca stronic 530, format kieszonkowy, na pięknym papierze. Oprawna w płótno ozdobnie 90 ct. i 1·20, w skórę ozdobnie złr. 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej, w aksamit ozdobnie złr. 2·50 i 3. w imit. kości słoniowej i szyldkretu 3 złr. Tego samego autora książka do nabożeństwa pod tytułem

Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, w różnych oprawach po 45, 55, 90, 1·20 kr. Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3 2 43.

Leśniczy poszukuje posady zaraz. Adres M. K. w Grzymałowie 53? 5-10

Koncesyonowane Biuro informacyjne Lwów, Maryi Wąsowicz, zostało przeniesione ul. Sykstuska l. 3 I piętro i ma do umieszczenia guwernantki, nauczycielki, bony i prywatnych oficyalistów. 559 3 3

Buraków pastewnych 100 cetnarów do sprzedania. Droga wulecka Nr. 10. 558 3 3

Poszukuję nauczyciela do chłopca w III klasie normalnej Adres: M. W. Stasiowa Wola, poczta Bursztyn. 560 3 3

LEKCYI

na prowincyi poszukuje natychmiast ukończony maturzysta gimnazyalny. Zgłoszenia pod adresem: F. G. Tarnów ulica Panny Maryi Nr. 17. 561 3 3

Urząd pocztowy Baranów poszukuje natychmiast ekspedytorki i telegrafistki. 569 2—3

Klucznica obznajomiona wszechstronnie w gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca od 1 marca M. W. Balonowa 1 Lwów. 574 2-3

Dla matek

dbających o zdrowie swoich dzieci polecamy

„Haya" puder antyseptyczny

uznany przez pierwszorzędne powagi lekarskie jak Prof. Dr. Czyżewicz, Dr. Kniaziołucki, Dr. Merczyński, Dr. Strojnowski, Dr. Wachtel i innych za najlepszy.

Jedynie prawdziwy,

jeżeli każde pudełko opatrzone znakiem ochronnym „godłem Opatrzności".

Cena pudełka 35 ct

Skład główny w aptece Beizera we Lwowie.

Dzieci z lepszych familii znajdą pomieszczenie z wiktem i staranną rodzicielską opieką w domu izraelickim. Bliższa wiadomość Batorego 26 drzwi 16. 507 6-6

Wszelkie towary kolonialne, owoce południowe i świeże jarzyny 5kg. franco po najtańszych cenach wysyła Edward Kaczorowski Triest. **Poszukuję** odbiorców na świeże kalafiory, cenę podaje odwrotnie Kaczorowski Triest 528 3-3

PASZTET

z gęsich wątróbek drobiu i zwierzyny **niebywale wyborny**. Puszki gliniane po złr. 1·80. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i 45 ct poleca zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle najlepszych gatunków poleca Zarząd dóbr Strzałków, Stryj lub Towarzystwo handlowe Lwów Jagiellońska. Cenniki franco.

Siana łąkowego bez namułu 18 sążn sprzedaje Zarząd gospodarczy Połtopiwa poczta Kozłów. 571 2 4

Osoba z dobremi rekomendacyami, znająca się na gospodarstwie wsiowem oraz na krawieczyznie i szyciu bielizny znajdzie umieszczenie, zgłaszając się plac Akademicki l. 4, drzwi 7 na I piętrze. 552 2-3

Rządca lub ekonom samoistny kawaler pełniący tego rodzaju obowiązek w Prusach, obecnie w Galicyi, praktycznie wykształcony, z powodu wydzierżawienia majątku, poszukuje odpowiedniej posady od 1 kwietnia br. Zgłoszenia Biuro dzienników Olszewskiego Lwów, Kilińskiego 2. 557 2 3

Nauki buchalteryi podwójnej udziela OSOBNO na poziomie, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltze. Krakowska 7. 530 3-4

Nauczyciela na wieś do chłopców w wieku 7 i 10 lat potrzebuję zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków nadesłać W. Piasecki Suszczyn p. Mikulińce. 581 1 2

Poszukuje się folwarku do kupienia lub wydzierżawienia w pobliżu Lwowa. Bliższej informacyi udziela kancelarya Adw. Dra Sorenia przy ul. Brajerowskiej l. 12 we Lwowie. 58?

On cherche bonne

française pour un enfant de trois ans. S'adresser au „Biuro Dzienników i Ogłoszeń" de Plohn a Lemberg.

Poszukuje się bony francuzkiej dla dziecka wieku trzech lat. Zgłoszenia do Biura Dzienników i Ogłoszeń L. Plohna we Lwowie 579 1-4

Bona Niemka frobelanka z doskonałemi poleceniami zaraz do umieszczenia Agence (International) Mme de Sikorska. Kraków, Hotel Saski. 573 1-3

Trokary i spuszczadła dla bydła poleca nożownik Jan Laruk ul. Boimów l. 3 dawniej Wekslarska.

Wanny długie

po złr. 16 i 18, nasiadowe po złr. 6 i 7·50 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2417

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydło bedźwinowe używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym.

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka, 25 ct.

Mydło kamforowe z uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk, 25. ct.

Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa opalenie słoneczne i piegi, kawałek 30. ct.

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek 35. ct.

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze, 25. ct.

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów itp., kawałek 30. ct.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek 30. ct. 382

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

G. A. CHRISTIANA

następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ul. Hetmańska 2

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską w najprzedniejszych gatunkach

Melange familijny funt	2·40
Sansinska „ „	3·—
Kaysow „ „	4·—
Melange królewski „	5·—
Wysiewki II „	1·60
„ I „	1·80

w paczkach po ⅛, ¼, ½ i 1 funta pełnej wagi. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. Za opakowanie nic się nie liczy. 4189 38 ?

Wyzina (Hausen)

Sandacze rzeczne, łososie

homary świeże, kalafiory, kawior gruboziarnisty

polecają bardzo tanio

Musiałowicz & Janik

Lwów, dawny gmach Kasy Oszczędności. 556 3-4

Kapelusze, cylindry

własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju

OZJASZ GOTTLIEB

Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.

Towarzystwo krajowe

dla handlu i przemysłu

podaje do wiadomości, że na żądanie członków zaopatrzyło obecnie swoje składy we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 2 i w Krakowie Sławkowska l. 1, oprócz własnych wyrobów Korczyńskich, także we wszelkiego rodzaju zagraniczne płótna, chiffony i shirtingi z pierwszorzędnych fabrykach.

Poleca również własnego wyrobu

Kołdry na czystej wełnie i Materace

po umiarkowanych cenach.

Cenniki i próbki towarów wysyła się na żądanie franco.

Dyrekcya. 198 6-12

Doniesienie.

Mam zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu, że z dniem 1go Lutego b. r. zostaje otworzony przy ul. Trybunalskiej we Lwowie, obok handlu Wp. Lewickiego) nowy

Hotel „Wanda"

pod zarządem właściciela hotelu Centralnego we Lwowie (P. **Teodora Strzelczuka**) Hotel „Wanda" składający się z 24 elegancko umeblowanych pokoi w cenie od 60 centów do 2 zł. za dobę wraz z pościelą. Zarazem donosi się, że w tym hotelu urządza właściciel domu p. Jakób Löwenheck **Restauracyę z pokojami do śniadań**, zas dla kółek zamkniętych salon gościnny na I p. Polecając się względom Sz. P. T. Publiczności zostajemy z wysokim szacunkiem

37? 6—8 *Jakób Löwenheck i Teodor Strzelczuk.*

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka

Tylko prawdziwe ...

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, sp. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, apt. Kabuzowski — w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E. Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. — Tłumacz apt. Winc. Szankowski — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kohane w Turce apt. spadkobierców. M. Piatexa — w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski — w Dąbrowie u apt. W. Heincz. We Lwowie apt. Antoni Ehrbar.

COGNAC BERGER, VOLK & Cie

został zaopiniowany następującem świadectwem:

Cesarsko królewski chemiczno-fizyologiczny zakład dla prób nad uprawą wina i owoców

w Klosterneuburgu koło Wiednia

Niżej podpisany potwierdza niniejszem, że zwiedził sam osobiście zakład panów Bergera Volk et Comp., i że się przekonał o racyonalnem urządzeniu tegoż, jako też o wyborności używanych przyrządów.

Na żądanie panów właścicieli wzięto z rozmaitych beczek próbki koniaku tamże produkowanego urzędownie i poddano je badaniu w laboratoryum c. k. zakładu probierczego.

Badanie okazało, że ten koniak jest zupełnie czystym destylatem wina i że tenże jest szczególniej odpowiednim dla medycznych celów.

Przełożony c. k. zakładu probierczego:

Prof. dr. L. Roesler.

do nabycia 2638

w handlu

St. Markiewicza

Lwów, Rynek 42.

Aptekarz A. Hofmann w Klosterneuburgu

poleca od wielu lat wypróbowany, ból kojący środek domowy

Konc. płyn gośccowy (Gliedergeist)

w flaszkach po 50 ct. albo 1 zł., pocztą 15 ct. więcej. Sprowadzić przez wszystkie apteki i z głównego składu apteka A. Hofmanna w Klosterneuburgu.

Na sezon!

LATARNIE

na naftę, oliwę i świece.

Latarnie stajenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku **Latarki** ręczne kieszonkowe, składane. **Latarki** bezpieczeństwa dla górników, kopalń, składów nafty i t. p. poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38. 86 4—10

Najwydatniejsze prawdziwe

sadzonki chmielowe z Saaz

z okręgu chmielowego w Saaz i Goldbach hal można sprowadzić po 7 złr. 50 ct. za 1.000 sztuk, stacya Saaz. 551 1-5

Józef Heller

właściciel realności i producent chmielu w Saaz l. 827.

O łaskawe a rychłe zlecenia upraszam. Przy większym odbiorze zniżenie cen. Opakowanie po własnym kosztcie obliczam.

Lwowskie laboratoryum chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki tulejne z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie Teatralna 3, Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Handel towarów korzennych

M. BALASA

Róg ul. Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie poleca:

KAWY

St. Jago di Cuba najszlachetniejsza aromatyczna pół kilo 1·12.

Ceylon plantacyjna szlachetna grubo ziarnista aromatyczna pół kilo 1·08.

Ceylon perłowa najpiękniejsza pół kilo 1·?8

Ceylon plant. szlach. średnio-gruba pół kilo 1·04.

Ceylon plant. szlach. silna aromatyczna pół kilo 1·—.

Złota Jawa, aromatyczna pół kilo 1·08.

Mokka arabska, silna aromatyczna pół kilo 1·08.

Kuba zielonkawa bardzo dobra pół k. 0·90.

Santos żółta zdrowa pół kilo 0·80.

Przy odbiorze naraz 5 ciu kilogramów kawy odsełam do każdej stacyi pocztowej franko, nie biorąc nic za opakowanie.

Oliwę do maszyn

Pasy do maszyn

Płyty i węże gumowe.

Tekturę, asbest, minium, bleiwajs

poleca

po cenach fabrycznych

skład farb, lakierów i pokostów

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska 2.

Założona w roku 1843.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Ogłoszenie. Dom komisowy dla ziemian w Stanisławowie ma na sprzedaż koniczynę nasienną, czerwoną i białą, lucernę francuską i węgierską, tymotkę, szkocki ząb w różnych odmianach, oraz kukurudzę na karmę lub potrzebę gorzelń.

Kupuj u majstra a nie u chłopaka!

To mogę stanowczo o mojej fabryce powiedzieć, bo tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, może przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes które w końcu na korzyść kupującego wychodzą.

Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubiory peruwienny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stołu do grania, pokrycia na wozy, gunie, tasze nieprzemakalne na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4 do 14. Wart tego co kosztują, uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckiej, poleca

Jan Stikarofsky

BERNO (Manszester Austry.)

Największy skład towarów sukiennych w wartości pół miliona złotych.

Posyłka tylko za zaliczką.

Listy w polskim, niemieckim, czeskim węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim języku. 568

Obszar dworski w Bóbrce pod Lwowem poszukuje

zdolnego ekonoma

starszego żonatego znającego się doskonale tak na uprawie roli jakoteż na racyonalnem prowadzeniu obory i opasie bydła. Zgłoszenia przyjmuje właściciel W. Czaykowski w miejscu. Nie uwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. 540 5 5

Z dniem 1go marca

obejmuję pod własny zarząd

HOTEL Metropol

nabywszy dom ten na własność. Omnibus na dworcu odstawi P. T. Gości do hotelów Imperial i Metropol.

Krzysztof Ianowicz

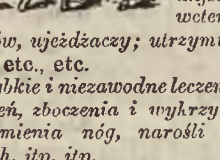
właściciel hoteli Imperial.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 30 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn tłusty odwilżający P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny*, zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny*, etc., etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i *rozpędzający*.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka GENEAU, *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

Zarząd dóbr Olejów

ma na sprzedaż

czwórkę czteroletnich złotych kasztanów miary 15·1 oraz parę, szpaka i skarogniadego miary 15 l. 550 2-2

Artur Kościcki

we Lwowie

ul. Ossolińskich l. 11. Filia ul. 3go Maja liczba 2.

Komisowe składy

towarów tylko **najlepszej** jakości

KAWA

pod godłem „**Syrjusz**" ½ Ko najprzedniejszej zł. 1.

Herbaty

rosyjskie i chińskie od 2 zł do 6 zł.

Kakao hollenderskie ¹⁄₁₆ Ko 30 ct. ½ Ko zł. 1·90 ct.

Czekolady franc. i szwajc. ¼ Ko 40 ct. i wyżej. Czekoladki 1 i 3.

Koniaki wyborne od zł. 2 do zł. 3·75 ct but.

Szampan franc. 5 zł. i **Rum Vanilii** laseczka 15 i 20 ct. 3?96



Za 4 ct. można w przeciągu 15 do 25 minut mieć kąpiel w domu kto kupi wannę lub kanapkę z aparatem ulepszonym do ogrzania wody. Wanny blaszane lakierowane, wanny cynkowe połączone z tuszem, pokojowe tusze, pokojowe parnie kuracyjne. Klozety pokojowe po zł. 9, lodownie pokojowe politerowane. **F. Bourdon** Lwów. ulica Jagiellońska l. 9. Na żądanie cenniki gratis i franko 3316?-?

Ekonom

słusznego wzrostu, w sile wieku, energiczny, z bardzo dobremi rekomendacyami poszukuje posady żonatego od 25 marca br. Łaskawe zgłoszenia J. K. poste restante Jaworów. 552 3 5

!Ideał palących!

Sensacyjne nieklejone **tutki** franc. „**Sanitas**" z odtłuszczoną watą dr. Brunsa w każdym munsztuku są **wyrobem** uznanym przez palących **za najlepszy.** 100 tutek „Sanitas" w eleg. pud. zł 1·80. Zlecenia nad 3000 tutek wysyła franko odwrotną pocztą: — Skład komisowy fabrycznych tutek **Sanitas Lwów, plac Kapitulny l. 3.** 453 2-10

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 lutego 1894 przeniosłem moją 535 1—5

Fabrykę bilardów

z ulicy Karola Ludwika l. 29 na

ulicę Rzeźnicką l. 10.

gdzie jak dotychczas, tak i nadal utrzymuję na składzie gotowe bilardy nowe i używane, tudzież wszelkie przybory bilardowe, jak: kule, kije, kredki, kręgielki, kółki itp. Bilardy zużyte przyjmuję do przerobienia lub w zamianę na nowe. Polecając się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostaję z głębokim szacunkiem

Teofil Maksymilian Andreaszek

Lwów, ul. Rzeźnicka l. 10

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie l. Mariacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach

Majątek podolski

w powiecie Czortkowskim położony w przestrzeni 660 morgów pola ornego, z gorzelnią, 6 klm. od stacyi kolei oddalony jest do wydzierżawienia od 24 marca 1895.

Reflektanci zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie we Lwowie, Technicka l. 6 na dole pierwsze drzwi na prawo. Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

Pożyczki

na weksle urzędnikom, wojskowym, szlachcie, właścicielom dóbr, kupcom itd. Intabulacye aż do ¾ wartości choćby na 2giem lub 3ciem miejscu na amortyzacyę po 4—5%.

Wyjaśnień udziela instytut „Reform" Budapeszt V, Waitznerstrasse 16. Odpowiedzi tylko na niemieckie listy. 1—2

W składzie fortepianów

Stanisław Horszowski

Lwów, Ossolińskich 13

do nabycia **aparat** grający tysiące kawałków na każdym fortepianie lub pianinie. Cena 85 złr.

Cenniki gratis.

Własnego wyrobu

MATERACE

włosienne

po zł. 14, 15, 18, 20, 24 do zł. 32

poleca

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika liczba 7. 2992 4-6

FOLWARK

do wydzierżawienia

Bliższych informacyi udziela Zarząd dóbr J. O. Władysława księcia Sapiehy w Oleszycach 541 3-6

Obszar dworski w Bóbrce pod Lwowem

poszukuje dozorcę

do inwentarza żywego i martwego, któryby zarazem pełnił obowiązki klucznicy, gospodyni. Może być starszy kawaler na wikt lub żonaty, bezdzietny, na ordynaryę. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w miejscu. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. 539 5-5

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni ... — Zarządca W. Hodak.